Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 64. — ROK XXXIV.

ŚRODA 9. MARCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ——— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ——— ADMINISTRACJA NR. 3344. ——— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Obóz.

Pierwsza połowa XIX w. w Europie — mówił na niedzielnem zebraniu O. W. P. w Krakowie p. Roman Dmowski — była okresem walk politycznych, t. j. walk o reprezentacyjny i demokratyczny ustrój państwa. Walkami temi kierowała z za kulis masonerja. Druga połowa XIX wieku przyniosła przez wyzyskanie krajów kolonjalnych olbrzymi rozkwit gospodarczy Europy. Problemem zasadniczym tego okresu stała się kwestja socjalna, t. j. kwestja rozdziału dóbr, walkę zaś o sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego podjęły i prowadzą dzisiejsze stronictwa noszące mniej lub więcej charakter klasowy. Obecnie, po wojnie wchodzimy w okres dziejów, w którym dominować będzie zagadnienie gospodarcze. Na skutek wojny i antagonizmów między państwami, a przedewszystkiem wskutek konkurencji wielkich zamorskich ustrojów kapitalistycznych — staje się Europa coraz biedniejszą. Walka narodów o dobrobyt, o rynki, o utrzymanie obecnej stopy życiowej zaostrza się z dniem każdym. Problem gospodarczy, szczególnie u nas ciężki, komplikuje się nadto ogromnemi trudnościami politycznemi, na jakie nasze młode państwo napotyka w Europie. Aby uchronić się przed nędzą, a tem samem i utratą niepodległości, muszą Polacy wydobyć ze siebie ogrom energji, muszą stać się narodem wielkim.

Dmowski sądzi, że Polacy z tej walki dziejowej wyjdą zwycięsko, pod warunkiem jednak, że zaapelują do dwóch sił, które tkwią w ich uczuciach i instynktach. Temi siłami są idee tradycyjne, ujęte w haśle: „Bóg i Ojczyzna": katolicyzm i przywiązanie do narodu. W Polsce siły te należy tam gdzie ich niema rozbudzić, a wszędzie wzmacniać, pielęgnować i chronić przed atakami. Mogą one rozwijać się najbujnej w atmosferze czystej, dlatego trzeba wszelkiemi siłami tępić miazmaty brudu, jakie przynoszą niektóre kierunki literatury, sztuki, mody, kina i t. p.

Dotąd wywody Dmowskiego nie napotkają na żaden sprzeciw. Ale trudniej jest podążyć za dalszym biegiem jego myśli, które kulminują we wniosku: Nowa, zaczynająca się epoka wymaga nowej formy organizacyjnej, trzeba na podstawach katolickich i narodowych zorganizować cały naród, świadomy swego położenia, swych celów i sił. Na miejsce dawnych dynastyj musi ująć swe losy w ręce zorganizowany naród. Oto program Obozu Wielkiej Polski. (Podaję z pamięci kilka myśli z mowy Dmowskiego, a nie jej streszczenie).

Nowe wino, nim się ustoi, jest napojem nieszczególnym, podobnie i idea Dmowskiego jest dla nas wyrosłych w tradycji walk i programów partyjnych, pomysłem dziwnym i budzącym różne wątpliwości. Zorganizować naród? Póki poruszamy się w zakresie ogólnych zasad, tak długo możemy dla nich zdobyć uznanie ludzi różnych kierunków politycznych. Ale gdy Obóz w drugim czy trzecim okresie swej pracy przejdzie do urządzenia państwa, a nawet przedtem przy ustalaniu szczegółowego programu ustrojowo-społeczno-gospodarczego; wyłonią się odrazu różnice w poglądach, naturalnie u ludzi różnych temperamentów, wychowania, wykształcenia i t. d. i Obóz nie będzie mógł utrzymać swej jednolitości, ale rozpadnie się na grupy, odpowiadające może kilku dzisiejszym stronnictwom. Dmowski odpowiada jednak, że praca Obozu obliczona jest na lat dziesiątki i że nacisk warunków zewnętrznych z jednej strony, a ciśnienie atmosfery moralnej w odrodzonym narodzie będzie tak silne, iż Obóz zachowa swą spoistość i jedność celów zasadniczych. Włosi osiągnęli podobny cel zapomocą zbrojnej interwencji faszyzmu, Dmowski odrzucając faszyzm, projektuje dla Polski swoistą organizację Obozu.

Powtarzam, trudną jest ta mowa i trzeba poczekać, aż się nowe wino w głowach ustoi. Dmowski nie burzy zresztą obecnych stronnictw, sądzi bowiem, że przyjdzie czas, kiedy staną się zbytecznemi, a obecnie nikt zastąpić ich w pracy państwowej nie może. Obóz sam organizuje się powoli i ostrożnie.

W społeczeństwie naszem osłabła niewątpliwie wiara w stronnictwa i wpływ ich na rząd jest minimalny. Przyszłość państwa jest ciemna, droga rozwojowa mgłami zakryta. Tylko tępy, zadowolony z siebie, partyjnik może dziś powiedzieć, że Obóz napewno będzie niepotrzebnym. Stronnictwa narodowe winny — mojem zdaniem — zachować wobec niego życzliwą neutralność. Będzie ich szczęściem, jeśli Obóz okaże się zbytecznym. **Jan Matyasik.**

Min. Składkowski — na kresach.

Warszawa. (PAT) Dnia 5. b. m. Minister spraw wewnętrznych Składkowski objechał **odcinki graniczne 3 i 4 korpusu** 6 baonu K. O. P., zwiedził kilka strażnic i kontrolował organizację ochrony pogranicza. Następnie przybył **do Nieświeża gdzie przeprowadził lustrację starostwa nieświeskiego.** Dnia 6 b. m. odbył konferencję z dowódcą II. brygady K. O. P. płk. Ostrowskim w sprawie **ewentualnego zniesienia pewnych ograniczeń ruchu ludności rolnej pasa pogranicznego.**

213.600 BEZROBOTNYCH.

Warszawa. (PAT). Za czas od 16—26 lutego b. r. liczba bezrobotnych wykazuje 212.948 bezrobotnych, którzy zarejestrowali się w U. P. P. W stosunku do poprzedniego tygodnia **liczba bezrobotnych wzrosła o 646 osób.**

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W OSTROWCU.

Ostrowiec. (Tel. wł.) Min. spraw wewn. zarządził rozwiązanie Rady Miejskiej w Ostrowcu, w woj. Kieleckiem. Powodem tego rozwiązania było zdekompletowanie R. M., która ustawowo powinna posiadać 24 członków, a ostatnio posiadała ich zaledwie 12. Równocześnie minister zarządził przeprowadzenie nowych wyborów na podstawie dekretu o samorządach miejskich z 1919 r.

Rząd zamyka szkoły powszechne.

Warszawa. (Tel. wł. Jak donosi „Rzeczpospolita" w pow. Sokólskim w roku szkolnym 1926—27 zostały zamknięte szkoły powszechne we wsiach: Brzozówka Ziemiańska, Łopszynie, Niemczynie, Zdrojach Bomblach, Szacilówkach i Szumowie. A więc 7 szkół powszechnych: 250 dzieci zostało pozbawionych naukl. W niektórych wsiach szkoły już były przed wojną.

Achmed Zogu królem.

Belgrad. (PAT.) „Nowosti" donoszą, że pomiędzy Anglją a Włochami **osiągnięto porozumienie, wedle którego prezydent Albanji Achmed Bey Zogu ma się koronować w dniu 27 VI. b. r. na króla Albanji.**

Macdonald ustępuje.

Londyn. (PAT). Weekly Dispatach donosi, że **Ramsey Macdonald z powodu nieporozumienia w łonie angielskiej partji robotniczej ma być rozczarowany i zamierza ustąpić z kierownictwa tejże partji.**

AUTOR USTAWY PRASOWEJ — W ODSTAWKĘ.

Warszawa (AW.) W kołach politycznych jest oczekiwany w najbliższym czasie definitywne ustąpienie autora ustawy prasowej dra Grzybowskiego. Dotychczasowe funkcje dra Grzybowskiego w Prezydjum Rady Ministrów objąłby **pułk. Sławek.** W pewnych kołach politycznych uważają ustąpienie dra p. Grzybowskiego za konsekwencję ujednostajnienia zarządu administracyjnego Prezydjum Rady Ministrów, któreby się znajdowało w rękach pułk. Sławka.

—o—

ZJAZD MIAST PRZECIW PROJEKTOM RZĄDOWYM.

Zjazd miast na Zjeździe w Warszawie orzekł, że projekty ustaw o ustroju miast **odbiegają od projektów Związku Miast Polskich i skutkiem tego nie odpowiadają istotnym interesom miast polskich.** Zarząd wyraża zdanie, że jedynie Sejm może być powołany do uchwalenia zasadniczych ustaw ustrojowych. Zarząd uchwala odbyć **konferencję z klubami sejmowemi,** w której powinni wziąć udział także przedstawiciele miast Polski zachodniej i Małopolski.

NOWY ZARZĄD KLUBU SPRAWOZDAWCÓW SEJMOWYCH.

Warszawa. (Tl. wł.) Na dorocznem Walnem zgromadzeniu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych po załatwieniu sprawy absolutorjum zarządu, wybrano **przewodniczącym** ponownie **red. Wierzyńskiego Hieronima,** zastępcą St. Grossterna (Epoka), do zarządu zaś pp.: Przysieckiego, Ossbergerową, Szachnowskiego, Boskiego i Singera.

ZWŁOKI SŁOWACKIEGO DO KRAJU!

Warszawa. (AW.) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Rady Ministrów p. wicepremjer Bartel **zamierza postawić wniosek o sprowadzenie na koszt rządu zwłok Juljusza Słowackiego, który spoczywa na paryskim** cmentarzu Monmartre.

Budżet Ministerstwa reform rolnych w Senacie.

Parcelacja pod kątem widzenia upełnorolnienia gospodarstw przy komasacji.

Warszawa. (Telef. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu, Senat przystąpił do omawiania budżetu Min. reform rolnych. Referował sen. **Zubobowicz** (Wyzw.), który zaproponował **podniesienie dochodów Ministerstwa o 200.000 zł;** mianowicie zwrot kosztów ponoszonych przy prywatnej parcelacji ma być podniesiony z 600.000 zł na 800.000 zł. Komisja budżetowa senacka podniosła wydatki Ministerstwa o 80.000 zł, na **środki lokomocji w urzędach ziemskich oraz o 56.000 na likwidację serwitutów głównie w województwie lubelskiem.** Oprócz tego referent przedstawił szereg rezolucyj komisyjnych, związanych z wykonaniem budżetu Ministerstwa.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja w obecności ministra reform rolnych p. Staniewicza, w której zabierali głos sen.: **Grützmacher** i senator **Stecki** (Ch. D.). Ten ostatni wygłosił obszerniejsze przemówienie, omawiając poszczególne działy Ministerstwa oraz sprawę reformy rolnej i wprowadzenia jej w życie. Dalej przemawiał sen. **Hassbach, który uskarżał się na zbyt szybkie tempo reformy rolnej w byłym zaborze pruskim;** wreszcie min. Staniewicz odpowiedział na szereg pytań. Minister stwierdził, że **plan parcelacji na rok 1928 został ułożony wyłącznie pod kątem widzenia upełnorolnienia gospodarstw przy komasacji.** W województwach pomorskiem i poznańskiem większa część ziemi znajduje się w rękach niemieckich i dlatego ze względów czysto państwowych należy przeprowadzać tam parcelację odmiennie, niż na pozostałych terenach państwa.

Minister Staniewicz oświadczył w dalszym ciągu, że jest

ZWOLENNIKIEM PARCELACJI PRYWATNEJ,

nie dzikiej, ale takiej, jaką Ministerstwo wprzęgnie w służbę swoich celów. Wicemarszałek Stychel oświadczył, że nie miał jeszcze w ręku stenogramu i nie wie, czy wobec oświadczenia sen. Hassbacha nie będzie musiał zastosować odpowiednich środków; w danej chwili sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Sen. **Pasternak** (Ukrainiec) mówił o zubożeniu ludności, sen. **Błyskosz** o stosunkach na ziemiach wschodnich, podobnie sen. **Maciejewicz.** Następnie sen. **Rotenstreich złożył sprawozdanie budżetowe Ministerstwa przemysłu i handlu,** nad czem rozwinęła się obszerna dyskusja.

Parlamentarzyści polscy w Tuluzie.

Tuloza. (PAT.) Po powrocie z Cahori do Montauban parlamentarzyści polscy przesiedli się z samochodu do pociągu i odjechali do Tuluzy, dokąd przybyli o godzinie 6 wieczorem. Na dworcu witali wycieczkę mer miasta w otoczeniu członków rady miejskiej, przedstawiciele dwóch stowarzyszeń, studentów polskich oraz przedstawiciele miejscowej kolonji polskiej.

W chwili przyjazdu na dworzec niewielka grupa komunistów przywitała ich gwizdami, co nie wywołało jednakże większego wrażenia. Wzdłuż ulic, któremi przechodzili parlamentarzyści, zebrała się **licznie publiczność, która gorąco witała przybyłych parlamentarzystów. Domy i ulice przybrane były flagami o barwach polskich i francuskich.** Wieczorem goście polscy udali się na galowe przedstawienie do teatru.

—ooo—

TRAKTAT ŁOTEWSKO-SOWIECKI NIE REJESTROWANY.

Warszawa. (AW). Zamieszczona w jednym z dzienników wiadomość o przedstawieniu przez delegację łotewską w Genewie traktatu łotewsko-sowieckiego do rejestracji, jest jak się okazuje **nieprawdziwą.** Wedle informacji pos. litewskiego w Warszawie pertraktacje w sprawie zawarcia paktu o nieagresji między Łotwą a Sowietami toczą się od dłuższego czasu bez przerwy i o **rejestracji podobnego traktatu nie może być mowy, gdyż przedtem musiałby on być ratyfikowany.** O podpisaniu traktatu dotychczas nie ma żadnej wiadomości, jak również nie ma mowy o jakimkolwiek tajnem porozumieniu w tym kierunku.

G. ŚLĄSK PRZYGOTOWUJE SIĘ DO MANIFESTACJI PATRJOTYCZNEJ.

W niedzielę 20 bm. odbędzie się w Katowicach uroczysty obchód rocznicy plebiscytu górnośląskiego. Do komitetu honorowego zaproszono ks. bisk. Lisieckiego, wojew. Grażyńskiego, marsz. Sejmu śląskiego Wolnego, prezesa Apelacji Starka, dow. dyw. śląskiej gen. Zająca, prezesa Dyr. kolei inż. Dobrzyckiego, kierownika poczt na Śląsku dra Kuntzego.

—ooo—

O czem piszą inni?...

Sanatorzy przeciwko „Głosu Prawdy“.

Znowu wybuchła kłótnia w najściślejszem gronie sanatorów. Poszło o konfiskatę odezwy Ligi Obrony Praw Człowieka. Pan Stpiczyński i mec. Paschalski bronią w „Głosie Prawdy“ stanowiska władz i atakują podpisanych na odezwie polityków. których bierze w obronę w „Robotniku“ p. **Andrzej Strug**, głowa cywilnej masonerji polskiej. Zarzuca on p. Stpiczyńskiemu lekkomyślność, arogancję i t. p.

„Zakrzyczeć, zbrutalizować niegodnie szereg poważnych osobistości, które zabrały głos w sprawie publicznej? Co za obyczaje?! Co za nowy system?! I wobec kogo — wobec ludzi. których sam pan nie uważasz chyba za swoich wrogów politycznych? Jeżeli było to tylko momentem zapomnienia się, — możemy i my o tem zapomnieć. Jeżeli zaś otwiera to jakiś nowy kurs w ideologji i taktyce „Głosu Prawdy“, to należałoby może poważniej dokonać aktu zapoczątkowania nowej ery“.

Zmiany kierunku zapewne niema, lecz tylko zygzaki dla omylenia naiwnych. Niedawno umieścił „Głos Prawdy“ niesłychaną napaść na Kościół, więc teraz — może dla zatarcia złego wrażenia — dokucza trochę masonom.

Napaści zaś i oszczerstwa są ulubiona metodą „Głosu Prawdy“. Tych, co bronić się nie mogą (np. generałów na Antokolu) zwykł „organ piłsudczyków“ atakować z całą bezczelnością. innych nieco ostrożniej. Np. pisząc o zebraniu Hallerczyków w Krakowie zaznaczył „Głos Prawdy“, że odbyło się ono z inicjatywy

„niejakiego Matjasika, filara redakcyjnego „Głosu Narodu“, niedawno usuniętego w cień za intratne choć kompomitujące nieco „łańcuchy prasowe“ (czyli poprostu jałmużnę na pismo, wyłudzaną od czytelników)“.

Możnaby oczywiście takie twierdzenia oddać do oceny sądowi. Ale cóż? „Głos Narodu“ nie otrzymuje setek tysięcy pieniędzy publicznych, nie mógłby prowadzić procesu latami, a zresztą, gdyby nawet pan Stpiczyński został skazany, to niewiadomo, czy odcierpiałby karę. Ma przecież już tyle wyroków prasowych, że chyba mógłby nimi wytapetować sobie gabinet redakcyjny, niedawno znowu skazano go na dwa tygodnie więzienia. lecz mimo to kary nie odsiaduje. P. Prezydent jeszcze nie miał czasu odrzucić prośby o ułaskawienie.

Niechże więc „Głos Prawdy“ pisze sobie dalej i nadal gardzi poparciem finansowem czytelników.

P. P. S. przec'w naprawie parlamentaryzmu.

O oporze socjalistów przeciwko zmianie ordynacji wyborczej („zamach na prawa ludu“) pisze „Kurjer Warszawski“:

„Trzeba wybierać.

Albo parlament będzie najwierniejszym, jaki tylko można sobie uplanować, obrazem sił społecznych. a wtedy będzie uzdolniony do deliberowania, do informowania, do sygnalizowania, a nieudolny do działania i do rządzenia.

Albo zaś parlament ma rządzić, a wtedy należy go tak zbudować, aby on reprezentował wolę.

W pierwszym przypadku parlament deliberujący stanie się, wcześniej czy później, piątem kołem u wozu, i zawali się pod parciem, z jednej strony, władzy wykonawczej. a z drugiej — niepopularności powszechnej“.

Socjaliści jednak, jak się zdaje, zamkną uszy na wszelkie argumenty. Czemu jednak milczy rząd? Dlaczego nie popiera stronnictw dążących do naprawy parlamentaryzmu?

—o()o—

Czy wprowadzić samorząd na kresach?

W Nrze 57 „Głosu Narodu“, w artykule „Czy wprowadzać samorząd wojewódzki“, wkradła się pewna nieścisłość. Powiedziano tam mianowicie, że „(projekt posła Bryły) wogóle nie przeprowadzać wyborów do samorządu wojewódzkiego na kresach“. Jest to o tyle nieścisłe, że nie występowałem zasadniczo przeciw samorządowi, a tylko uważam za wskazane **odłożyć wprowadzenie go w życie** we wschodnich województwach, z uwagi na niedojrzałość ich do życia politycznego, a przedewszystkiem na konieczność **ustalenia opinji całego społeczeństwa co do ustroju państwa.** Kwestja samorządów była bowiem tylko szczegółem całości. Pomiędzy prawicą, centrum, a lewicą polską, istnieje pod tym względem wciąż rozbieżność bardzo znaczna; wprowadzanie zaś samorządu takiego czy owego, byłoby właśnie decydowaniem szczegółów, zależnem od rządu będącego chwilowo u władzy, i to przed zadecydowaniem całości.

St. Bryla.

44-ta sesja Rady Ligi Narodów.

Porządek dzienny i zakulisowe posunięcia.

Rozpoczętą wczoraj (w poniedziałek) 44 sesja Rady L. N. w Genewie interesuje opinję Europy nie tyle może ze względu na sprawy postawione na porządku dziennym, ile raczej ze względu na zakulisowe rozmowy, które się już zapowiada.

Ze spraw przewidzianych porządkiem dziennym dwie są ważne dla naszego państwa: protest Niemców śląskich w związku z wykonywaniem szkolnej konwencji genewskiej i sprawa finansów Gdańska. Ważnością tych spraw tłómaczy się wysłanie licznej stosunkowo delegacji polskiej...

Jest jednak dość wątpliwem, by obydwie sprawy mogły być na bieżącej sesji załatwione. Co do pierwszej, to zanim jeszcze stanęła na Radzie L. N., już się podobno w decydujących kołach zgodzono na odesłanie jej do Międzyn. Trybunału Sprawiedliwości... W każdym razie Polska będzie musiała dążyć do zmiany konwencji genewskiej, albo przynajmniej do nowej interpretacji; wypadki bowiem ubiegłego roku świadczą. że pewne jej postanowienia rozumiane w sensie literalnym ułatwiają germanizację polskich dzieci na Śląsku i w ten sposób wychodzą na niekorzyść Polski.

Do pewnego stopnia łatwiejszą jest sprawa gdańska. Powoli staje się faktem coraz lepiej przez Europę rozumianym, że wina za nieuporządkowanie stosunków Gdańska do Polski spada na Wolne Miasto. na jego mianowicie nacjonalistyczne kierownictwo. Niewątpliwie i ostatni list pasterski bisk. O'Rourke, jakkolwiek podyktowany wyłącznie religijno-moralnemi względami, to zrozumienie pogłębi.

Od kilku dni toczą się w podkomisji finansowej w Genewie debaty w gdańskiej sprawie. Dotychczasowy ich przebieg stwierdza najlepszą wolę Polski (propozycja zaproszenia Gdańska na międzynarodową konferencję gospodarczą postawiona przez min. Strassburgera). Nie można tego jednak powiedzieć o drugiej stronie. Przedstawiony przez senat Gdańska memorjał przeciwnie dowodzi, że i w sprawie monopolu tytoniowego, jak zwłaszcza w sprawie celnej senat nie chce porzucić dawnego nieprzejednanego stanowiska.

Jeśli mimo to twierdzimy, że sprawa gdańska łatwiej może być załatwioną, to opieramy się na zaznaczonem wyżej coraz lepszem zrozumieniu Europy dla potrzeb Polski odnośnie do Wolnego Miasta. Także i na tych — nastrojach. które w Anglji w stosunku do Polski dochodzą teraz do głosu; a wszak głos Anglji może tu być prawie decydujący.

Z tem wiąże się nieoficjalna część obrad genewskich: **zakulisowe posunięcia kierowników europejskiej polityki.**

Przybywają bowiem na 44 sesję Rady L. N. prawie wszyscy ministrowie spraw zagranicznych najważniejszych państw Europy, prócz Włoch. Będzie więc Stresemann, Chamberlain. Briand, Zaleski, Benesz i inni. Spotykać się zaś będą nie tylko na oficjalnych posiedzeniach Rady i komisyj, ale z pewnością także i na poufnych, jak się to dotąd praktykowało, konferencjach w pokoju hotelowym i wycieczkach w okolice Genewy.

I do tych właśnie spotkań opinja przywiązuje największą wagę. Doświadczenie uczy, że na nich dokonają się nieraz ważniejsze, niż na oficjalnych posiedzeniach, posunięcia. Przykładem — Thoiry...

W tej zaś chwili cała Europa, cały świat stoi pod wrażeniem, że w polityce międzynarodowej następuje moment decydujący. Wypadki w Chinach i niewyjaśnione jeszcze bliżej plany Anglji stają się ośrodkiem powszechnego zainteresowania i równocześnie — nikt się z tem już nie kryje — nowego ustosunkowania się mocarstw światowych.

Nie podrzędną rolę wyznacza ta sytuacja Polsce... Tem większego taktu, umiaru i zarazem zdolności decyzji będzie wymagało stanowisko polskiej delegacji w Genewie. Rzadko kiedy rozgrywały się tam tak doniosłe dla naszych spraw wypadki, jak te, które się w tych dniach zaczynają.

W. Z.

Szybkie tempo śledztwa

w sprawie gen. Rozwadowskiego.

„Rzeczpospolita“ donosi:

„Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie gen. Rozwadowskiego. ciągnące się już i tak niepomiernie długo, obecnie ulegnie ponownie zahamowaniu.

Władze wojskowo-śledcze uznały za konieczne zbadanie jednego ze świadków, który obecnie przebywa we Francji. Zeznania tego świadka mają mieć niezwykle ważne znaczenie dla sprawy więzionego generała.

Oczywiście, niezwykle uciążliwa procedura badania świadka, przebywającego zagranicą, **wstrzyma śledztwo przynajmniej na jakie pół roku“.**

Gdy przed kilkunastu dniami pojawiły się doniesienia o zakończeniu śledztwa w sprawie gen. Rozwadowskiego, oświadczyliśmy, że doniesieniom tym nie wierzymy, gdyż napewno „okaże się potrzeba“ przesłuchania „jednego szczególnie ważnego“ świadka z Holandji, wskutek czego śledztwo potrwa jeszcze ze dwa lata. „Rzeczpospolita“ uzupełnia obecnie naszą wiadomość o tyle, że przed owym świadkiem z Holandji władze wojskowo-śledcze — po 10 miesiącach śledztwa — „uznały za konieczne“ zbadać jednego ze świadków we Francji, co odracza koniec śledztwa o pół roku.

Jak z tego widać, wszystko jest już w porządku i śledztwo zostanie teraz szybko zakończone.

Co jednak będzie, jeśli z przesłuchania Francuza i Holendra wyniknie potrzeba zbadania jednego jeszcze świadka. mieszkającego w Szwajcarji? Sądzimy, że o ile świadek ten nie uda się za swymi interesami do Stanów Zjednoczonych, to nowa zwłoka w śledztwie nie potrwa zbyt długo.

O zwolnieniu gen. Rozwadowskiego nie mówi się wcale.

Według naszych informacji wyjechał na Riwierę mistrz loży Łukasińskiego celem przeprowadzenia rozmowy z gen. Sosnkowskim w sprawie jego powrotu do wojska w charakterze ministra spraw wojskowych. Marszałek Piłsudski bowiem wyraził już kilkakrotnie chęć wycofania się na stanowisko gen. inspektora i pozostał u steru rządów tylko na prośby Prez. Mościckiego i wicepremjera Bartla, który na to zrzekł się teki oświaty, by odciążyć premjera w jego funkcjach rządowych.

Podobno gen. Sosnkowski między warunkami, od których uzależnił objęcie teki wojny postawił bezzwłoczne uwolnienie gen. Rozwadowskiego i powrót do czynnej służby kilku wybitnych generałów, którzy po 15 maja opuścili armję.

Warunki te zostały odrzucone.

—O—

Przed nowym okólnikiem dla żydów!

Okólnik min. Składkowskiego w sprawie języków żydowskiego i hebrajskiego — pisał poseł Reich — nie może pozostać odosobnionym. Chodzi teraz o uzyskanie okólników ministra oświaty Dobruckiego. W tym celu udała się do niego — jak donosi „Nasz Przegląd“ — delegacja nauczycieli żydów, by mu przedstawić

„konieczność wycofania z początkiem przyszłego roku szkolnego wszystkich nauczycieli i kierowników chrześcijan ze szkół powszechnych dla dzieci żydowskich i przyjęcia nauczycieli żydów do szkół, do których uczęszczają dzieci chrześcijańskie i żydowskie.

Pan minister Dobrucki oświadczył, że uważa separatyzm dzieci w szkołach za szkodliwy. O ile jednak zjawisko tego rodzaju istnieje i skoro nauczyciele żydzi nie są przyjmowani do szkół chrześcijańskich, **żądanie delegacji jest usprawiedliwione** i Ministerstwo po zbadaniu sprawy wyda podległym organom odpowiednie zarządzenie.

W dalszym ciągu konferencji delegacja poruszyła sprawę upośledzenia dzieci żydowskich przy udzielaniu im budynków szkolnych i **wprowadzenia do szkół dla dzieci żydowskich języka macierzystego.**

P. Minister oświadczył, że sprawę tę Ministerstwo już **załatwiło przychylnie** w stosunku do szkół powszechnych, ukraińskich i białoruskich. Sprawę **języka żydowskiego na niższych stopniach nauczania w szkołach powszechnych dla dzieci żydowskich p. Minister uczyni przedmiotem rozważań w Ministerstwie“.**

A zatem spodziewajmy się w najbliższym czasie nowego okólnika Ministra Oświaty, poczem delegacja żydowska obejdzie po kolei innych ministrów...

Jeszcze raz powtarzamy, że w interesie państwa polskiego nie leży upaństwowienie dwóch żydowskich języków, ale polonizacja językowa żydów. Proces cywilizowania się masy żydowskiej był dotąd i powinien w przyszłości pozostać — procesem jej polonizacji językowej. która doskonale się godzi z odrębnością narodową żydów. W Zachodniej Małopolsce żydzi nie używają wcale w życiu potocznem języka hebrajskiego, a inteligencja nie zna żargonu i gardzi nim. Językiem żydów jest tu język polski; w Krakowie np. wychodzi dziennik dla żydów tylko w polskim języku, a niema pism żargonowych, ani hebrajskich. Ten proces polonizacji językowej (nie narodowej) szerzy się z siłą elementarną w całej Polsce i władze nasze powinny go popierać. Tymczasem okólniki ministrów podtrzymują żargon, zanikający w miarę podnoszenia się kulturalnego żydów, i faworyzują język hebrajski, którym się mówi tylko w Palestynie, a nie w Polsce. Jest to zamiana obszarów językowo polskich na obszary trójjęzykowe i stworzenie ogromnych trudności dla administracji. Przeciw tej szalonej polityce musi społeczeństwo polskie podnieść protest. Uważamy za absurd, by rząd polski utrudniał polonizację językową żydów przez sztuczne galwanizowanie żargonu i hebrajszczyzny.

Żydowski proces w Przemyślu.

Im dłużej trwa ten proces, tem coraz widoczniej ujawnia się kompromitacja żydów, ich psychiki i etyki. Opinja żydowska rozdzieliła się na dwie strony wrogie, zwalczające się zażarcie. Obrona Rubinowej stara się za każdą cenę podważyć zeznania rabina Spiry, złożone pod przysięgą i wykazać, że ze strony oskarżonej nie było szantażu. W tym celu obrońcy wentylują wiele szczegółów z listów rabina, pisanych do Rubinowej z Radymna już po powrocie z Ameryki, np. dlaczego pisał do niej, aby przywiozła ze sobą 4000 dolarów, dlaczego prosił ją o odesłanie „tałesów“ i dlaczego narzekał, że mu się w Polsce tak źle powodzi etc. Rabin tłómaczy się, iż umyślnie tak ostre pretensje postawił, aby ją zrazić do przyjazdu i mieć spokój. Że przesadził co do położenia swego, to nic dziwnego, „bo każdy rabin żyje z Ameryki, a pisze się umyślnie, że jest w Polsce tak źle, aby wydobyć od tamtejszych żydów dolary“.

— Dlaczego — pyta Dr Friem — nie bał się pan zawierać drugiego małżeństwa, mając żonę, i co jest większym grzechem: mieć dziecko nieślubne, czy też dwie żony? — **Rabin:** Według religiji naszej niema grzechu, tylko według ustawy! (zawarcie ślubu cywilnego). — **Obrońca Zlaty Rubin:** Dlaczego pan po przybyciu do Europy nie postarał się o unieważnienie tego ślubu ze Zlatą Rubin? — **Rabin:** Cóż to szkodziło? Ja tego przecież za ślub nie uważałem!

Po licznych utarczkach słownych między obrońcami a zastępcą rabina wezwał trybunał oskarżoną do oświadczenia się co do zeznań rabina. Rubinowa siadając obok Spiry wykrzykuje na cały głos: To wszystko kłamstwo! To mówiąc wpada w pasję, zaciska pięści i przyskakując do rabina krzyczy: Ty mój mąż! Przestraszony rabin ucieka i chowa się za stół. Zastępca rabina Dr Landau chcąc osłabić wywody obrońców Rubinowej, okazuje trybunałowi szereg listów różnych żydów z Ameryki, zaświadczających na korzyść rabina Spiry i legalizowanych u amerykańskiego notarjusza; piszą tam m. i., iż Zlata Rubinowa znana jest w Ameryce ze swego niemoralnego życia, że oprócz obecnego rabina występowała wobec innych z propozycjami małżeńskiemi i również próbowała przez szantaż zdobyć dolary etc., czemu obrona stanowczo się sprzeciwia. — Na tem ukończono przesłuchanie rabina i puszczono go na szabas do domu. — W końcu wysłuchano wywodów znawców-nauczycieli religji mojż. w sprawach małżeństw żydowskich i rytualnego ślubu. Według znawców, ślub cywilny bez ślubu rytualnego jest nieważny i nie potrzebuje wcale rozwodu.

Szturm do sali rozpraw.

Szósty dzień rozprawy z powodu szabasu zgromadził nieprzeliczone tłumy żydów, którzy z cierpliwością i wytrwałością godną lepszej sprawy od rana do późnego wieczora trzymali gmach w prawdziwem oblężeniu. Ścisk, a następnie prawdziwy szturm wewnątrz gmachu do drzwi sali rozpraw z trudnością umożliwił wejście trybunałowi, obrońcom i dziennikarzom. Przed drzwiami policja i dozorcy więzienni.

Po długiem przesłuchaniu klasycznego świadka rabina Spiry, przystąpiono do przesłuchania dalszych. Pierwszy to typ żydka-kupca z Nowego Sącza, Chaim Lehrer, z którym nie można się było rozmówić, bo chociaż prawie od pół wieku mieszka w Polsce, przecież nie umie po polsku. Dopiero z pomocą nauczyciela religji mojż. zdołano coś od niego wymęczyć. Ów świadek poznał oskarżoną w Krakowie

w domu zięcia Spiry Klingsberga. Tam przedstawiono go jako syna rabina Spiry. Rubinowa proponowała mu, aby stary rabin żył z nią jako z żoną, ewentualnie dał jej 5000 dolarów. Z kolei przesłuchano dwie córki zamężne rabina Spiry, obecnie również żony rabinów, pierwszą Halberstamową z N. Sącza, drugą Klingsbergową z Krakowa. Na obu już znać cywilizację, bo i ubrane są po europejsku i mówią dość dobrze po polsku. Zamiast kapeluszy, których rabinkom nosić nie wolno, noszą rodzaj zawoi z gazy. Pierwsza opowiada o aferze ojca jako o strasznem nieszczęściu całej rodziny. Mówi o perłach, które dano Rubinowej jako o milczkowem, bo zachodziła obawa, że ogłosi w bóżnicy i będzie skandal. Słyszała od siostry o nadesłaniu przez oskarżoną ojcu jakichś pigułek, aby struć ich matkę etc. Druga rabinka zeznaje, iż oskarżoną poznała jako „kuzynkę" w Krakowie; dopiero od siostry dowiedziała się, że to ma być druga żona ojca. W końcu zeznała trzecia córka rabina Spiry, żona talmudysty z Krakowa i rabin Klingsberg, którzy niewiele oświetlili sprawę. Rozprawa potrwa jeszcze kilka dni. Jak się dowiaduję, wskutek zarządzenia sądu apelacyjnego rabina w tej rozprawie o zbrodnię bigamji nie będą teraz sądzić, lecz później. Gezet.

—o—

O udziale Polaków na uroczystościach Beethovenowskich w Wiedniu.

Uroczystości Beethovenowskie w Wiedniu obejmują następujący program w dniach od 25 marca do 2 kwietnia br.: Dn. 25 marca: przyjęcie gości, 26-go o godz. 11 uroczysta akademja w wielkiej sali Musikvereinu, 27-go zwiedzenie grobu Beethovena, 27-go w południe w sali Konzerthausu: „Missa Solemnis", wieczorem w Operze „Egmont" Goethego z muzyką Beethovena, 28-go i 29-go wieczory muzyki w salach Konzerthausu i Musikvereinu, 30-go w południe: „Polifonja gotycka" (XII—XIV wiek) w Burgu, wieczorem koncert symfoniczny w sali Musikvereinu, 31-go: galowe przedstawienie „Fidelio" w Operze, 1 kwietnia: wycieczki do Mödling i Baden, 2 kwietnia: wycieczka na Semmering.

Ceny biletów na koncerty od 4 do 20 szylingów austrjackich.

W oficjalnej delegacji polskiej podążą również nasza krakowianka, dr. Melanja Grafczyńska, która wystarała się o 25 kart uczestnictwa wraz z prawem do ulgowych paszportów, kiero wanych do Ministerstwa spraw zagranicznych, wydziału propagandy prasowej w Warszawie. Osoby ze sfer muzycznych, a więc Konserwatorjum, Tow. Muzycznego, Związku muzycznopedagogicznego, Instytutu muzycznego, Tow. Oratoryjnego, Związku muzyków instrumentalistów, Echa itd., pragnące wziąć udział w uroczystościach Beethovenowskich i w złączonym z nimi kongresie muzykologicznym w Wiedniu zechcą się zgłaszać na ul. Batorego 22, II piętro na prawo między godz. 3—5, codziennie u p. Grafczyńskiej.

Na ziemiach Rzplitej.

Znów napad rabunkowy w wagonie.

Jeszcze nie ucichły echa dwóch mordów rabunkowych w pociągach pod Białymstokiem a oto w wagonie drugiej klasy pociągu osob. w pobliżu stacji Radość pod Warszawą trzej bandyci, sterroryzowawszy jadącego w tym przedziale dyr. Banku Ziemskiego, Al. Lisowskiego, zabrali mu futro na lisach, wartości 3tys. złotych, poczem zbiegli.

Wszędzie są złodzieje.

Starszy komisarz kontroli skarbowej w Bydgoszczy Stan. Grzechowiak skazany został wyrokiem sądu okr. na 1 rok i 4 miesiące więzienia za sprzeniewierzenie 1.500 zł. B. komornik sądowy w Bydgoszczy Wacł. Lewandowski oskarżony o bezprawne przywłaszczenie sobie pieniędzy ściągniętych drogą egzekucji i fałszowanie rejestrów zbiegł przed rozprawą sądową w kierunku Gdańska.

Zbrodnia jak w średniowieczu.

W Listkowie pod Łodzią dokonano ostatnio strasznej zbrodni. Niejaki Chomala zwabił do lasu Andrzeja Robakiewicza i przy pomocy kilku przyjaciół obezwładnił go, poczem końmi nabił na pal. Robakiewicz po długich męczarniach zmarł. Chomalę aresztowano. Powodem tej zbrodni miał być fakt, że Robakiewicz zalecał się do córki miejscowego wójta, której narzeczonym był Chomala.

Wybuch granatu w banku.

Onegdaj w Banku Gospod. Kraj. we Lwowie podczas porządkowania papierów znaleźli woźni granat ręczny. Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z nim granat wybuchnął, raniąc ciężko jednego woźnego a dwóch lżej. Po pewnym czasie znaleziono jeszcze dwa granaty podobne. Granaty te pochodzą z czasów walk z Ukraińcami na ulicach Lwowa.

Odbudowa kresów półn. wsch.

Wileńska dyrekcja odbudowy przystępuje do akcji odbudowy wsi i miasteczek, położonych w gminach przyfrontowych. Zabudowania sporządzone będą ze zbitej gliny a częściowo drewniane. Odbudowa, która obejmie 18 gmin przyfrontowych przeprowadzona będzie jeszcze w roku bieżącym.

Ujęcie groźnych bandytów na G. Śląsku.

Policja katowicka ujęła trzech bandytów, którzy dokonali 15 lutego br. niezwykle śmiałego napadu na tramwaj pod Szopienicami. Są to Kroh Sylw., Homnik Rysz. i Kuźlik Paweł z Janowa. Czwarty zbrodniarz, niejaki Pachuła Wiktor z Mysłowic na razie nie został ujęty, jednakowoż policja znajduje się na jego tropie. Okazuje się, że dwaj pierwsi bandyci są sprawcami zbrodni w podziemiach kopalni „Richthofen", której ofiarą padł nadgórnik P. Wojciechowski.

Rocznica bohaterskich chwil Podlasia.

W dniu 25-ej rocznicy rozpoczęcia z rządem rosyjskim na Podlasiu walki o wykłady religijne w szkole w języku polskim odbyła się w gimnazjum w Siedlcach uroczystość, na którą poza miejscowem społeczeństwem zjawili się przedstawiciele rządu i szereg posłów. Walka o wykłady w języku polskim zakończyła się, jak wiadomo, zwycięstwem uciskanej ludności, bowiem w r. 1903 rząd rosyjski zezwolił na wprowadzenie nauki religji w języku ojczystym.

—o—

PRYMAS HLOND PRZYJECHAŁ DO BYDGOSZCZY z Poznania na dwudniową wizytację. Miasto było udekorowane na jego przyjęcie a na rynku witały prymasa władze.

P. STPICZYŃSKI W OPAŁACH. Redaktor „Głosu Prawdy" niejaki p. Stpiczyński posiada chyba w Polsce niechwalebny rekord największej ilości potępiających wyroków, przeważnie za oszczerstwa prasowe. Ma już ich przeszło pół kopy, narazie nie odsiedzianych jeszcze. Ostatnio przybyły p. Stpiczyńskiemu jeszcze 2 wyroki a to za znieslawienie korpusu oficerskiego w Wielkopolsce na dwa tygodnie więzienia i za zniesławienie pułk. Staniewicza na dwa tygodnie aresztu. Przykry rekord!

NA MIEJSCE ZMARŁEJ POSŁANKI Ś. P. SOKOLNICKIEJ wchodzi do Sejmu nie p. Seweryn Samulski (z Zw. Lud. Nar.) — jak donosi „Kurjer Czerwony" — lecz p. Stanisław Janczewski (z Chrz. Dem.), kupiec drogerzysta z Poznania.

10-LECIE ZJEDNOCZENIA HARCERSTWA POLSKIEGO. W ub. niedzielę organizacje harcerskie w Warszawie obchodziły uroczystość 10-lecia zjednoczenia harcerstwa polskiego. — Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa w kościele św. Antoniego, poczem złożono wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza.

POŻAR W ZAKOPANEM. Jak nam telefonują, w niedzielę 6 bm. około godz. 9 rano wybuchł pożar w Poroninie na Rączkówce w osiedlu M. Stopki, spowodowany wadliwą budową pieca. Na ratunek przybyły straże pożarne z Poronina, Zakopanego i Olczy i zapobiegły doszczętnemu spłonięciu domu. Spłonęła doszczętnie natomiast część zabudowań gospodarskich, przyczem pastwą żaru stała się krowa i jałówka, które okrutnie poparzone musiano dobić na miejscu.

km. od Budapesztu dwukrotne trzęsienie ziemi, wskutek czego uległy zniszczeniu kościół i wiele domów.

MOŻNA LECZYĆ GRUŹLICĘ ZA POMOCĄ OPERACJI. Sławny chirurg niemiecki dr. Ferdynand Sauerbrunn oświadczył na kongresie lekarskim w Karlsruhe, że gruźlicę można leczyć zapomocą operacji. Dr. Sauerbrunn uleczył w ten sposób około 35 proc. swoich pacjentów.

KTO W B. ROKU ZAMIERZA PRZELECIEĆ NAD ATLANTYKIEM? Biorąc przykład z asa lotnictwa włoskiego, de Pinedo, w bież. roku zamierzają przelecieć Ocean Atlantycki francuski pilot Fonck na samolocie wyprodukowanym w Ameryce typu Sikorskiego, major Byrd na samolocie 3-motorowym typu Fokera oraz lotnicy Coli i Tasson. Zaznaczyć należy, iż Fonck już w ub. roku zamierzał przelecieć Ocean Atlantycki na samolocie Sikorskiego, jednak przy starcie samolot uległ zniszczeniu.

LUDNOŚĆ UKRAINY. Według ostatniej statystyki bolszewickiej liczba ludności na Ukrainie wynosi 28.934.297 osób. Biorąc pod uwagę, że pewien procent ludności nie został zarejestrowany, należy przypuszczać, że liczba ogólna ludności Ukrainy sięga 30 miljonów, w tem ludności miejskiej jest 5.226.620, wiejskiej zaś 23.667.677 osób.

Z Limanowej.

Wyjaśnienie w sprawie cmentarza.

W związku z notatką z przed kilku dni w sprawie cmentarza w Limanowej, nadsyła nam ks. prałat Łazarski, proboszcz limanowski, obszerniejsze uwagi, wyjaśniające całkowicie tę kwestję. Parafja limanowska — pisze nam — licząca 8000 dusz, należy do bardzo ubogich. Górska ludność tutejsza, prócz garstki około 200 inteligencji, z powodu nieurodzaju ub. roku cierpi głód. Ludność, choć w tak opłakanych znajduje się warunkach materjalnych, dopomaga jednak jak może składkami do upiększenia wnętrza kościoła i nie miałbym sumienia żądać od niej składek na cmentarz, jego upiększenie i rozszerzenie. Cmentarz ten, choć szczupły, nie należycie ogrodzony, posiada kaplicę, której nie powstydziłby się i rakowicki cmentarz. Zachodzi jednak jedno, co wywołuje złą krew. Część inteligencji i to bardzo drobna, mająca groby swych zmarłych, chciałaby, aby cmentarz był urządzony na sposób cmentarzy większych miast, aby miał szerokie ścieżki, sztuczne krzewy i t. p. Nie chcą oni jednak wiedzieć o tem, że takie urządzenie kosztuje. Jeden z tych panów był w tej sprawie u mnie, ale ulotnił się, gdy była mowa, aby dać na to. Większość jednak parafjan uważa, żeby to, co jest, na razie musi wystarczyć, a jeżeli idzie o umarłych, to wolą zważać więcej na ich dusze, niż na to, czego chcą panowie. Wiele ataków było już i z powodu budowy kościoła w Limanowej. Czterokrotnie wnoszono w tej sprawie interpelacje w parlamencie wiedeńskim, w sejmie galicyjskim, w namiestnictwie i w ministerstwach; wypisywano sążniste artykuły w „Naprzodzie", „Przyjacielu Ludu", „Prawie Ludu", nawet w berlińskiej „Arbeiter Zeitung". Do napaści więc takich — jak pisze — jest ks. Ł. przyzwyczajony i buduje kościół, o którym ks. Prymas Hlond wyraził się, że „to cyklopowa praca".

Zamieszczając powyższe uwagi zasłużonego ks. prałata, czynimy to w tej myśli, aby — jakkolwiek sprawa została już poprzednio aż nadto wyjaśniona — napiętnować wszelkie wycieczki przeciw prawdziwej zasłudze, podyktowane jedynie złą wolą, a nie rzeczywistymi, nie słusznymi względami.

—o—

Z całego świata.

Banda ludożerców w Czechach.

W Czechach aresztowano bandę cyganów, która dopuszczała się morderstw na ludziach, a potem zjadała ich. Tak cygan Filke przyznał się do 7 morderstw. Każdy z członków bandy miał również na sumieniu kogoś. Ogółem popełnili cyganie 13 morderst. Cygan Józef Hudel przyznał się, że z towarzyszem zamordował kobietę, której ciało specjalnie im smakowało. Jedną część trupa spożył wraz z towarzyszem, drugą zawlókł do obozu, gdzie spożyto ją wspólnie. Cyganie usprawiedliwiają się tem, że zmusił ich do tego kroku wielki głód.

Gorączka diamentów.

Niedawno odbył się powtórny wyścig rekordowy oa wytyczenie ziemi na polach diamentowych w Gras Fontaine w Afryce Południowej. Wzięło w tym biegu udział 25 tysięcy osób, w tem kilkaset kobiet. Najlepsze miejsce zdobyli Australczycy. Poprzednie wyścigi, które się odbyły przed 2 tygodniami, zostały z powodu wielu nieformalności unieważnione. Jest to chyba największy zbiorowy wyścig amatorów, gaoniących w tym wypadku za chlebem i szczęściem.

1207 syn słońca zginął w nędznej spelunce.

W ubogiej dzielnicy Pekinu zmarł w ostatnich dniach prawowity następca tronu chińskiego, książę Pulun, wywodzący swoje pochodzenie w prostej linji od słońca jako 1207 jego potomek. Umarł w bardzo nędznym stanie, bo po pijanemu. Pijaństwu oddawał się z wielką namiętnością od 15 lat, jak tylko stracił olbrzymi swój majątek po zaprowadzeniu republiki w „państwie słońca". Książę Pulun był inteligentnym i bystrym człowiekiem, posiadał staranne wykształcenie i mówił biegle kilku językami europejskiemi. Przyjaciele europejscy chcieli go odwieść od pijaństwa, ale ks. Pulun wzbraniał się przed zerwaniem z tym nałogiem, aby żyć w złudzie szczęścia, jakie mu dawała zgubna namiętność.

—oXo—

DWUKROTNE TRZĘSIENIE ZIEMI NA WĘGRZECH. Z Budapesztu donoszą, że dnia 4 bm. odczuto w miejscowości Var-Palota, 80

79-a lista łańcucha prasowego

na fundusz propagandy „Głosu Narodu"

P. INŻ. JAN FISZER, radca Budownictwa m., składa na łańcuch prasowy **5 zł.** i wzywa do łańcucha r. Stan. Stokłosę, naczelnika Dyrekcji Skarbowej w Wieliczce.

E. S. składa **5 zł.**

P. ALBIN SYNOWIEC, Kraków, składa 5 zł.

P. WIKTORJA WIŚNIEWSKA, naucz. z Czarnego Potoku, wezwana przez p. Alojzego Glińskiego, składa **4 zł.** i zaprasza p. Mitusińskiego kier. szkoły z Łukowicy, p. Stefanję Korczyńską kier. szkoły w Szczereżu p. Łącko i p. Kazimierza Barana kier. składnicy w Czarnym Potoku p. Łącko.

P. WŁADYSŁAW JAGIEŁKO z Mielca, wezwany do łańcucha prasowego przez ks. A. Stefańskiego w Mielcu — przesyła **5 zł.** i zaprasza do łańcucha prasowego w celu złożenia dowolnej kwoty: p. Olgę Borzęcką nauczycielkę w Mielcu ul. Panieńska, p. Janinę Ślósarkównę nauczycielkę w Mielcu, p. Józefa Wadowskiego naucz. w Mielcu, p. W. Wójcikównę naucz. w Mielcu, p. Lillę Lewicką naucz. w Mielcu, p. Aurelję Cielenkiewiczównę naucz. w Książnicach, p. Rinkową naucz. w Mielcu, p. Zofję Drobiankę naucz. w Mielcu, p. Anielę Hajdukową dyr. szkoły żeńskiej w Mielcu, p. dyr. Ślósarka Jana szkoła męska w Mielcu, p. Irenę Głowacką naucz. w Mielcu, p. Janinę Murkosińską naucz. w Mielcu, p. Zofję Szałajkównę naucz. w Mielcu, S. S. Marję Serleńską naucz. w Chorzelowie, p. Marję Greissową naucz. w Rzochowie, p. Janinę Cieślankę naucz. w Rzędzianowicach poczta Mielec, p. Józefa Sajdaka naucz. w Trześni, pow. Mielec, p. Kopacza Wojciecha naucz. w Wadowicach Górnych p. Wadowice Górne, p. Bronisławę Cholewiankę naucz. w Woli Wadowskiej poczta Wadowice Górne.

P. PAWEŁ MALER z Dróg, składa 3 zł. na łańcuch prasowy i zaprasza do udziału p. Wilhelma Maiera urzędnika starostwa w Łące poczta Pszczyna, Górny Śląsk i p. Stefanję Więckowską kierowniczkę szkoły w Trzebolu p. Wielkie Drogi.

P. DR. ST. FORNELSKI z Kleberowa, wezwany przez p. Michała Fornelskiego, Rzeszów, składa **3 zł.** na fundusz prasowy i zaprasza p. Jana Ćwikowskiego, Czerniec p. Łącko obok Starego Sącza i p. dr. Roberta Hercmana, Siemianowice Górny Śląsk.

KS. PROB. STYRA w Mszanie (Śląsk), składa 4 złote.

P. URSZULA BRZOZOWSKA w Zakopanem składa 5 zł.

KS. JAN GRABOWSKI w Kazimierzy Wielkiej, wezwany przez Ks. Bogdana Kiełbia, składa 8 zł. i zaprasza pp. Wł. i Bol. Zawilińskich, p. Inż. Wincentego Stępnia, p. Dra T. Pęskiego, p. Dra Górczyńskiego, p. Emila Postawkę — wszystkich z Kazimierzy Wielkiej, oraz p. Stanisława Chwaliboga z Sancygniowa p. Działoszyce.

P. IGNACY ŁONICKI, kierownik szkoły, p. Tryńcza, składa 5 zł.

KS. FRANCISZEK PAŁYSIEWICZ w Goleniowcach p. Szczekociny, składa 3 zł.

P. BRONISŁAWA PIOTROWSKA, Katowice-Bogucice, składa 5 zł. i zaprasza p. Marję Żychoniównę, Katowice, Polska szkoła wydziałowa żeńska.

KS. IZYDOR ZMORA, Koropiec, składa 5 zł. i zaprasza p. Aleksandra Marekowskiego z Koropca.

KS. M. KLUSZCZYSKI, Będzin, składa 5 zł.

P. PAWEŁ KUCHARSKI z Sosnowca składa 5 złotych.

KS. W. MARCINIAK w Cielętniku p. Złoty Potok nad Wiercicą, zaproszony do udziału w łańcuchu prasowym przez Ks. A. Jatowtta z Zielonej Dąbrowy, składa 5 zł. i jednocześnie zaprasza Ks. Kan. F. Maciaszka w Gidlach, Ks. Sylwana Dembczyka w Koniecpolu, Ks. A. Krajewskiego w Borzykowy p. Silniczka, Ks. S. Urbana z Soborzyc p. Złoty Potok, Ks. K. Znamirowskiego z Garnka p. Kłomnice, p. A. Kobierzyckiego z Cielętnik p. Złoty Potok, p. Giedzińskiego z Brzozówek p. Złoty Potok, p. J. Wolskiego z Cielętnik p. Złoty Potok, pp. Hadyka i Wojdana z Cielętnik p. Złoty Potok, Ks. S. Dominiaka z Żytna p. Silniczka, Ks. W. Glassa z Lututowa, p. J. Biedrzyckiego z Sekurska p. Złoty Potok, Ks. Dziekana W. Kubickiego z Świerczyna p. Lubraniec, p. Z. Markowicza z Iłowa p. Lubraniec, Ks. J. Jędrychowskiego z Dąbia p. Lubraniec, Ks. A. Gostyńskiego z Niedospielina p. Wielkomłyny i jeszcze raz wyżej wymienionego Ks. A. Jatowtta z Zielonej Dąbrowy p. Złoty Potok, Ks. Kan. R. Kossowskiego z Kłomnic, p. M. Górskiego z Świerczyna p. Lubraniec.

Jak się tłomaczy P. Z. P. N. przed opinją.

Uwaga wszystkich sportowców spoczywa obecnie na Krakowie. Za deklaracją Polskiej Ligi Piłki Nożnej (drukowaną w „Głosie Narodu" dn. 5 b. m.) umieszczamy z kolei komunikat P. Z. P. N., podający przyczyny i następstwa rozłamu.

W przedostatnim dniu Walnego Zgromadzenia PZPN. odbywającego się w Krakowie dnia 26, 27, 28 lutego b. r. zaistniała następująca sytuacja:

14 klubów uważających się za czołowe Polski zdradziło chęć oderwania się od organizacji macierzystej i stworzenia tak zwanej ligi, mającej na celu wyłącznie interesy materjalne tej nikłej ilości klubów, a w swej konstrukcji, niszczącej cały sport piłki nożnej w Polsce, do którego zalicza się pozostałe kluby przewyższające liczbę 500.

Walne Zgromadzenie P. Z. P. N.-u zdając sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że rozłam powyższy dąży do zdezorganizowania całego piłkarstwa polskiego, poszło na jak najdalej idące ustępstwa wysuwając kompromisową koncepcję, która umożliwiłaby wzmiankowanym klubom pozostanie w P. Z P. N.

Uchwalono: „Na rok 1927 zostają utrzymane wyłącznie rozgrywki o mistrzostwo w okręgach, rozgrywki, zaś międzyokręgowe zostają zniesione". Przez to kluby t. zw. ligowe miałyby zupełną swobodę rozgrywania wszelkich zawodów w jesieni.

Tak daleko idącą propozycję kluby „ligowe" odrzuciły.

Dalsze ustępstwa ze strony P. Z. P. N.-u godziłyby już w żywotne interesy przeszło 500 klubów i wielotysięcznej masy młodzieży zrzeszonej w P. Z. P. N.

Akcja podjęta powtórnie przez członka oraz delegata Związku Polskich Związków Sportowych p. Inż. Christelbauera dzięki nieprzejednanemu stanowisku klubów „ligowych" nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. piętnuje postępowanie klubów „ligowych" za ich wysoce szkodliwe i dezorganizujące cały sport piłki nożnej stanowisko i za wynikłe z tego konsekwencje zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

——oOo——

Konkurs skoków w Zakopanem.

W związku z wczorajszą notatką podajemy wyniki z konkursu skoków na „Krokwi" (dnia 6 b. m.) urządzonego przez Sekc. Narc. Tow. Tatrz. Pierwsze miejsce zajął Rozmus (Wisła) nota 17.54; długość skoków 37. 41, 38½; II-gi Mietelski (Sokół) 16.277 (29, 41½, 40; III-ci Krzeptowski Andrzej (Sokół) 16.053 (28, 32, 39); IV. Żytkowicz (S. N. T. T.) 14.819 (31, 31½, 32); V. Czech Br. (S. N. T. T.) 13.041 (36, 46, 36½).

Warunki atmosferyczne bardzo marne, wiatr halny trwał podczas całych zawodów. Mimo to wyniki osiągnięte należy uznać za dobre.

Co sportowiec wiedzieć powinien?

PRZYCZYNY REZYGNACJI MJR. EJSMANA W ZARZ. WARSZ. OKRĘG. ZW. PIŁKI NOŻ.

Prezes WOZPN. mjr. Ejsman zgłosił na ostatniem zebraniu zarządu WOZPN. swą rezygnację, motywując ją różnicą przekonań między nim, a delegacją WOZPN. na walnem zebraniu PZPN. Mianowicie, w pierwszym dniu Walnego Zgromadzenai P. Z. P. N. (27 II.) okręgi: warszawski i lwowski, złożyły wotum nieufności zarządowi P. Z. P. N.-u, którego wiceprezesem był mjr. Ejsman. Dopiero nazajutrz Warsz. Związek Okr. zorjentował się w sytuacji i przyznał się w deklaracji, że zrobił to przez „omyłkę" i że jego wczorajsze wystąpienie należy uważać za... wstrzymanie się od głosu. Śmieszne i charakterystyczne!... Mjr. Ejsman miał najzupełniej rację, że zgłosił swoją rezygnację z prezesostwa W. O. Z. P. N.

NURMI PRZECZYTAŁ „LAUR OLIMPIJSKI" K. WIERZYŃSKIEGO I TAK SIĘ PRZEJĄŁ WIERSZEM, poświęconym jemu, że przyjeżdża na zawody lekkoatletyczne w lecie b. r. do Warszawy. Poseł finlandzki p. Prokope zawiadomił o tem Pol. Związek Lekkoatletyczny.

20-LECIE SEKCJI NARCIARSKIEJ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

W dniach najbliższych obchodzić będzie Sekcja Narc. Tow. Tatrz. jubileusz 20-lecia istnienia swego. Na uroczystość tę złożą się między innemi 4-dniowe zawody narciarskie, które odbędą się w Zakopanem. Szczegółowy program zawodów jest następujący: czwartek dn. 10 b. m. bieg na 30 km. — piątek bieg pań i młodzieży na 6 do 8 km. — sobota: bieg tatrzański i niedziela: skoki na wielkiej skoczni „Krokiew".

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco. Spodziewany jest udział najlepszych naszych narciarzy. Pytanie jednak czy warunki śnieżne pozwolą na odbycie się zawodów.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI W TURNIEJU SZACHOWYM W N. YORKU.

W niujorskim turnieju szachowym rozegrano dn. 4 b. m. partje niedokończone. Partja Vidmar-Aljechin miała przebieg bardzo ciekawy i emocjonujący mimo, iż zakończyła się po 48 posunięciach na remis. Partja Vidmar-Marschal przerwana ostatnio w pozycji remis zakończyła się po 43 posunięciach **nadspodziewaną wygraną Marschala,** który zdobył przewagę w końcówce. Pozatem poraz trzeci odłożono partję Niemcowicz-Marschal w pozycji remis. Stan turnieju: Capablanca 6 i pół, Niemcowicz 6, jedna niedokończona, Aljechin 4 i pół, Vidmar 3 i pół, Spielman 3, Marschal 2 i pół (jedna niedokończona).

——oOo——

Z teatru im. Słowackiego.

Maski („Le sculpteur de masque"). Dramat w 3 aktach Fernanda Crommelyncka. Przekład Felicji Bernard. Reżyser Zygmunt Nowakowski. Muzykę stylizował Kaz. Meyerhold.

Prócz „Wspaniałego rogacza" i to tylko z afisza i warszawskich recenzyj, żadnego z utworów Crommelyncka dotąd nie znałem. Poznawszy go w sobotę „tak o nim piszę jak go widzę". Recenzja niniejsza tedy może być jedynie „naskórkową" relacją o obliczu belgijskiego pisarza. Niech świeżość spojrzenia i bezpośredniość apercepcji wynagrodzi w niej brak literackiej erudycji.

To, co z twarzy Crommelyncka wyłania się z poza „Masek", upewnia nas, że mamy tu niewątpliwie do czynienia z poetą a już to samo, że pociągnął go temat tańca miłości i śmierci, świadczy o nieprzeciętnej jego umysłowości. Czy teatr jest jego właściwą domeną? trudno z jednej sztuki osądzić. Mam wrażenie, że konstrukcja dramatyczna doskwiera chwilami poecie i uciska go jak niewygodny gorset, a wymagania plastyki teatralnej hamują śmiałość i polot koncepcji. Od tej ostatniej zaś, niewolnej od reminiscencyj z Maeterlincka, zalatuje jakąś ostrą, egzotyczną wonią. Sprecyzować jej nie umiem, ale już to jest znamienne, że siląc się samemu sobie ją określić, wiążę ją podświadomie z florą podzwrotnikową. Prof. Michał Siedlecki w odczytach swych o Jawie opisywał pewien gatunek roślin, które żyjąc na rząpiach wulkanicznych, tkwią korzeniami w szlamie o temperaturze 120° Celsiusza i... kwitną! Kwiaty ich mają dziwny kształt, barwę i zapach, a teren, na którym rosną, wrze w głębi i razwraz pęka na powierzchni bąblami trujących gazów. Na takim właśnie terenie rozgrywają się „Maski" Crommelyncka. Raz po raz czuć w nich dym i siarczysty swąd gorejącego wnętrza, razporaz w duszach ludzkich wzbierają bąble i w zetknięciu z otaczającą atmosferą pękają, poczem na wygładzonej znów rząpi wykwitają jakieś dziwaczne storczyki, piękne ale trujące. Ten proces zdecydował o ekspressjonistycznej technice pisarza i makabryczności „Masek".

Treść ich życiową, sytuacyjną streścił autor w słowach stolarza trumien, w którego usta kładzie takie spostrzeżenie: „Człowiek ma dwoje oczu: jedno do patrzenia, a drugie do widzenia. Człowiek ma dwoje uszu: jedno do słuchania a drugie do słyszenia. Człowiek ma dwie kobiety: jednę do spania a drugą do kochania". W tych paru zdaniach, będących głosem opinji małego flandryjskiego miasteczka, zawiera się cała sprawa teatralna sobotniej premjery. — Paskal, tormiarz masek karnawałowych, jest człowiekiem o podwójnej osobowości. Nie jest to tric'iem autora dla rzucenia w tłum sensacji w rodzaju „Prokuratora Hallersa", nie jest również patologicznem rozszczepieniem w Paskalu jego intelektu; on nosi w sobie dwie odrębne sensytywności, kocha (lub nienawidzi) równie gorąco i szczerze żonę Louison, jak i jej siostrę Lenę. A że wszystko troje żyją pod jednym dachem, zaś plotkarstwo małej mieściny razwraz budzi w Paskalu sumienie i świadomość moralną, więc splot ten zadzierzga się w wysoce tragiczny węzeł, którego rozplątać niesposób i który rozcina z jednej strony śmierć Louison, z drugiej obłęd Paskala.

Wszystko inne: poetyczny a la głupi Maciuś w Zaczarowanem Kole i „pomylony" na umyśle Kador, m e m e n t o m o r i i zarazem sąd ogółu uosobiony w postaci stolarza, wybryki uliczników wybijających szyby w oknach Paskalów, a wreszcie tłum karnawałowych masek, że już pominę epizodyczne figury Lekarza i Siostry zakonnej Józefy, wszystko to są osoby podrzędne i rzeczy nieistotne, służące jedynie do zapełnienia tła. Dobry scenik umiałby je lepiej złączyć z właściwą fabułą, skuteczniej zazębić z akcją sztuki, a temsamem bieg jej ujednostajnić; Crommelynck użył ich tylko w celach kontrastu, — chwilami też, aż nadto brutalnie, odstają od reszty wątku i nie są w stanie nadać sztuce pożądanej zawsze płynności. To też tok sztuki często się rwie, a płynność i zwartość jego dałaby się może uzyskać, ale przy innem ujęciu całej sprawy.

Zastrzegam się, że nie chcę nikogo pouczać ani nie mam się za nieomylnego, ale co do reżyserji „Masek" na scenie krakowskiej mam poważne zastrzeżenia. Głos wewnętrzny, głos o mocy przekonania, mówi mi, że sztukę wzięto odrazu w zasadniczo niewłaściwej tonacji. Jak tę rzecz rozumiem, niech mi będzie wolno wyjaśnić na przykładzie. Wyspiański oddawszy teatrowi swoje „Wesele" położył za bezwzględny warunek, że aktorzy dostaną swe role i wyuczą się ich na pamięć, ale żadnemu nie będzie wolno przed premjerą przeczytać całości utworu. Dyrekcja warunku tego dotrzymała, wykonawcy premjery nie wiedzieli, co grają. Wzięto to za ekscentryczność autora, a w rozmowach o tem pukano sobie palcem w czoła. A jednak Wyspiański wiedział czego chce i dlaczego postawił taki cudaczny napozór warunek. Chodziło mu o to, ażeby nikt z wykonawców nie dojrzał przedwcześnie całej misteryjności „Wesela" i wskutek preokupacji nie wziął fałszywego tonu, lecz mówił zupełnie naturalnie. Wyspiańskiemu, genjalnemu wprost teatralikowi, zależało na tem, ażeby to, co w „Weselu" jak mina prochowa wybucha, wybuchnęło nie na ustach czy w geście aktora, lecz w duszy słuchacza i widza. Dzięki takiemu potraktowaniu wykonawców „Wesela", aktorzy, ba! nawet widma wypowiadały swoje kwestje zupełnie naturalnie, a mimo to, a bodaj że dlatego właśnie istotna, wewnętrzna sprawa „Wesela" kotłowała w duszy widza jak lawa w głębiach wulkanu. Kontrast tekstu i sytuacyj z misteryjną treścią „Wesela" dochodził do istotnego konfliktu dopiero w duszy słuchacza. Na tem polegało i dotąd polega piorunujące wrażenie „Wesela"; każdy czuł i dotąd czuje, że sprawa sztuki rozgrywa się w czwartym wymiarze. Mam wrażenie, że m u t a t i s m u t a n d i, należało taksamo grać i „Maski". Tymczasem ich wykonawcy wzięli odarzu, pokutujący na naszej scenie od czasów Pawlikowskiego, śpiewny i nienaturalny ton, pełen nieszczerej afektacji. Po co wymusznie sztuczną intonacją narzucać słuchaczowi inne niż to, na jakie go samemu stać, poczucie czwartego wymiaru? Znalezienie go należy całkowicie jemu samemu zostawić; on się odkryciem jego w sobie — współtwórczością z autorem i aktorem — radośnie upoi. W tym względzie popiera mój punkt widzenia samaż sobotnia premjera. Paskal p. Sochy, z wyjątkiem paru momentów w I. akcie, mówił i grał zupełnie realistycznie, przekonał też widza; Louison p. Starskiej w scenie samnasam z Siostrą Józefą (p. Granowską) i korzystając z nieobecności Paskala i Leny (p. Hańskiej), wybuchnęła nieludzkim — i dlatego właśnie bardzo ludzkim! — wrzaskiem i to był jedyny przekonywujący, silny moment w jej grze. Ten moment, polegający na kontraście, wypadłby niechybnie jeszcze lepiej, gdyby środkiem podkreślenia kontrastu była nietyle barwa głosu (lub zupełnie nienaturalny śmiech), co raczej dyskretna mimika, pozwalająca wyczuć, ż pod obojętną, niedwo chłodną maską, dusza Louison żarzy się i kipi jak roztopione żelazo. Przy takiem ujęciu tych dwu postaci oraz postaci Leny, zagranej może nazbyt boleśnie przez śliczną w jasnej poruce p. Hańską, uniknięto by zbyt wielkiego odskoku i hiatusu między nawskroś psychologiczną sprawą trzech głównych figur sztuki a gapiami z ulicy i jej rozkrzyczanym (zanadto!) tłumem karnawałowym. Coprawda to i autor nieświetnie skleił ze sobą te dwa odrębne światy; ale w interpretacji naszej sceny nieprzystawanie do siebie obu elementów wy-

Co słychać w Krakowie?

Bojkot a Sztuka stosowana.

Dyrekcja państw. Szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie przesyła nam obszerne oświadczenie w sprawie bojkotu Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie, w którem stwierdza co następuje:

Rok temu Towarzystwo Sztuk Pięknych zainteresowane wielkiem powodzeniem polskiej sztuki dekoracyjnej na międzynarodowej wystawie w Paryżu zaprosiło Dyrekcję Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie do urządzenia wystawy sztuki stosowanej w Pałacu Sztuki, aby i naszej publiczności dać możność zapoznania się z tymi najnowszymi przejawami i prądami sztuki.

Już wtedy pojawiły się głosy przeciwne takiej wystawie ze strony tych artystów, **w których pojęciu przemysł artystyczny nie jest sztuką i nie powinien znajdywać miejsca w Pałacu na Placu Szczepańskim.** Wyraz temu swoistemu zapatrywaniu dał sam wiceprezes Towarzystwa Sztuk Pięknych reprezentujący tamże malarzy, protestując przeciwko dopuszczeniu wystawy naszej Szkoły w Towarzystwie. Przy ogłoszeniu bojkotu podał też oficjalnem pismem jako powód swojego wystąpienia z Zarządu Towrazystwa nieuwzględnienia jego protestu. Pomimo, iż Dyrekcja Tow. Sztuk Pięknych przygotowaną była w tych okolicznościach na narażenie się pewnej części artystów, wystawę urządziła dając temsamem wyraz zrozumienia dla najnowszych dążeń sztuki stosowanej uznanej już dawno zagranicą i tak doniosłych dla artystycznej polskiej kultury.

Wobec dowodu takiego zrozumienia ze strony Towarzystwa nie mogliśmy — my profesorowie Szkoły przystąpić do bojkotu już chociażby tylko z prostej przyzwoitości, nie wchodząc w przyczyny dlaczego jeszcze szereg innych artystów bojkotu nie podpisał.

W Krakowie, dn. 7 marca 1927.

Jan Raszka, Jan Bukowski, Wiesław Zarzycki.
Dyrektor i profesorowie Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego.

Odkrycie nowej gwiazdy.

Asystent obserwatorjum krakowskiego pan Kazimierz Kordylowski, odkrył 6 bm. nad ranem w przerwie pomiędzy chmurami gwiazdę zmienną szczególnego rodzaju, w pobliżu gwiazdy S. Kruka. Gwiazda była 12-tej wielkości. Odkrycie dokonane zostało za pomocą lunety, wypożyczonej obserwatorjum krakowskiemu przez obserwatorjum Harwardskie w Ameryce.

Kraków, 9 marca.

Wtorek 8: bł. Wincentego Kadłubka.
Środa 9: św. Franciszki Rz.
Środa 9: wschód słońca o godz. 6.09, zachód o 17.34.

NA STR. 8 DZIENNIKA zamieszczamy ciekawy artykuł tyczący się wzrostu konsumcji tytoniowej; dalej ruch wydawniczy, czasopisma francuskie i rzeczy ciekawe.

NOWY KOMENDANT M. KRAKOWA. W miejsce dotychczasowego komendanta miasta, pułk. sztabn gen. Augustyna, który został urlopowany, a od 30-go kwietnia przechodzi w stan spoczynku. objął w dniu wczorajszym urzędowanie jako komendant miasta pułk. Jan Talorów, krakowianin, b. oficer artylerji austr.

stąpiło tm wyraziściej i na ogólnem wrażeniu sztuki niekorzystnie zaciężyło.

Trzeba też dużego wyrobienia literackiego i wygimnastykowanej psychy, aby do końca dosłuchać „Masek“ bez znużenia. Uratowała je w sobotę gra p. Sochy i jego, pełna wyższego piękna teatralnego, twarz i postać. Poprzedniemu kierownictwu naszej sceny zbywało całkowicie na jakiejtakiej znajomości aktora i jego duszy, niewiele też ról powierzano p. Sosze, a trafnie w dwu tylko: w „Tragedji dzieci“ Schönherra i „Arunie“ Hulewicza — dwóch sztukach zagranych na przepadłe. Dopiero za obecnej dyrekcji oceniono należycie warunki tego artysty i wydobyto na światło jego emploi. W „Akropolisie“ można było podejrzewać, że w roli Jakóba wybił się nad zespół dzięki deklamacyjności reszty ról; ale jego mandaryn Ma w „Kredowem Kole“ był już zdecydowaną kreacją. Obecnie przybyła druga w „Maskach“, której jemu i teatrowi można serdecznie pogratulować. P. Socha ma artystyczny skarb w głębokim i do paru oktaw w modulacji naginającym się głosie, ma również w twarzy żywą mimikę o rozległych i licznych możliwościach. To go poniekąd predestynuje na tragika. Wyobrażam sobie, że n. p. Otella zagrałby świetnie, ma bowiem po temu warunki idealne. A gdyby tak sięgnąć śmiało do wielkiego repertuaru i przerwać bezbarwną jałowiznę francuskich i niemieckich sztuczydeł Od czasu wybuchu wojny — przez 13 lat! — podrosło już nowe pokolenie młodzieży, której winno się dać wielką poezję i wielkie konstrukcje psychiczne o linjach posągowych.

Maciej Szukiewicz.

OTWARCIE KAPLICY PRAWOSŁAWNEJ dla garnizonu krakowskiego w koszarach im. gen. Dąbrowskiego nastąpiło w ub. niedzielę. Po akcie poświęcenia odprawione zostało nabożeństwo prawosławne. Celebransem był naczelny kapelan prawosławny wojsk polskich, protopresbiter Bazyli Martysz, w asyście ppułk. Wieżańskiego i kap. Sahajdakowskiego. Śpiewy religijne wedle utworów A. Czajkowskiego, wykonał chór żołnierzy prawosławnych pod batutą st. szeregowego Kowalewskiego.

TAKSA APTEKARSKA. Z dniem 2 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o nowej taksie aptekarskiej Do rozporządzenia o taksie aptekarskiej dołączony jest szczegółowy spis środków aptecznych, z wymienieniem maksymalnych cen, jakie wolno aptekarzom za nie pobierać.

KOMISJA LOKALNA DLA BADANIA KOSZTÓW UTRZYMANIA w Krakowie na posiedzeniu w dniu 5 b. m. ustaliła, że koszt utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób pozostał w lutym b. r. w stosunku do stycznia bez zmiany.

KARAMBOL KOLEJOWY. Wczoraj o godzinie 2.15 w nocy zdarzył się na dworcu krakowskim karambol kolejowy. Na pociąg towarowy Nr. 9772 wjeżdżający na peron od strony dworca przetokowego najechał parowóz manewrujący, wskutek czego lokomotywy doznały poważnych uszkodzeń. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce przybyła komisja kolejowa i wszczęła dochodzenia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Rakowicką 37, gdzie 20-letni Jan Dobosz, robotnik, wypił w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz Pogotowia przepłukał żołądek desperatowi, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY BRAĆMI. Władysław Tomczak (l. 23), zamieszkały przy ul. Gromadzkiej 27, został tak dotkliwie poraniony nożami w plecy i piersi przez swych braci, że go lekarz Pogotowia przewiózł w groźnym stanie do szpitala.

ZŁOTY, MĘSKI ZEGAREK „SCHAFHAUSEN“ odebrała policja od pewnego osobnika, podejrzanego o kradzieże kieszonkowe. Zegarek zdeponowano w IV. komisarjacie policji.

WŁAMANIE. P. Stanisław Strasik zamieszkały przy ul. Norbertańskiej 6 zgłosił do policji, że w niedzielę 6 b. m. między godz. 4 pop. a 11 w nocy włamano się do jego mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem i skradziono garderobę wartości 500 zł.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KRAK. KOŁO FILOL. W środę 9 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Semin. Filol. (ul. św. Anny 12) odbędzie się Walne Zgromadzenie z odczytem prof. dra L. Sternbacha p. t. „Przyczynki krytyczne do Kerkidasa”.

PORADNIA DLA CHORYCH NA CUKRZYCĘ została otwarta w II. klinice chorób wewnętrznych U. J. Kopernika 15. Chorych przyjmuje się od godz. 12—1 we wtorki i soboty.

ODCZYT P. MICHALINY JANOSZANKI p. t. „Święto życia“ (Rozmyślania pod Krucyfiksem w kościele św. Marka) odbędzie się we środę 9 b. m. o godz. 6 pop. w sali Domu Księży przy ul. św. Marka 10 parter. Wstęp po 1 zł i po 50 gr.

ODWOŁANIE KONCERTU TOW. ORATORYJNEGO. Z powodu niedyspozycji śpiewaka p. Narożnego, który wykonać miał główną partję w oratorjum Mendelssohna „Eliasz“, zapowiedziany na wtorek w sali Starego Teatru koncert nie odbędzie się — a osoby, które zakupiły już bilety, zechcą należytość za nie odebrać w kasie zamawiań p. Lipskiego przy ul. Sławkowskiej.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Maski“.
Środa: „Mecenas Bolbec i jego mąż“ (popularne).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Księżna Ilica“.
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

BAGATELA: „Szatan w jedwabiach“.
UCIECHA: „Sen o szczęściu“ — „Pod narkozą“.
WANDA: „Wygnanie”.
SZTUKA. Metropolis.
WARSZAWA: „Rok szału i użycia“.
NOWOŚCI: „Szatan w jedwabiach“.
PROMIEŃ: „Tam, gdzie pieprz rośnie“.
REDUTA. „Bogowie, ludzie i zwierzęta“, dramat sensacyjno-egzotyczny w 10 aktach. Dla młodzieży dozwolone.

WIELKĄ I BARDZO DOTKLIWĄ LUKĘ w życiu gospodarczem zapełniło poważne dzieło pod skromnym tytułem Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa wydawnictwo Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej jen. repr. Rudolf Mosse w Warszawie. Jak niezbędnym okazał się łącznik między dostawcą i odbiorcą — świadczy będący na wyczerpaniu znaczny nakład tego niezmiernie ważnego czynnika w świecie kupieckim i przemysłowym.

Zmiany ekonomiczne zachodzące w przeciągu roku w życiu gospodarczem skłaniają wydawnictwo do opracowania II. poprawnego wydania Księgi, która ukaże się w końcu b. r. na rok 1928.

O skrupulatności zbierania dokładnych wiadomości świadczy fakt sprawdzania adresów również przez własnych przedstawicieli. Zbytecznem byłoby chyba wskazywać zainteresowanym, iż we własnym dobrze zrozumianym interesie winni udzielać jaknajściślejszych informacji wydelegowanym przez Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej współpracownikom.

NEKROLOGJA.

† **Stanisław Niepielski**, dyrektor chóru kościoła Marjackiego i organista, zmarł wczoraj przeżywszy lat 61. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy pl. Marjackim 5 do kościoła Marjackiego nastąpi we środę o godz. 9 przed południem, poczem eksportacja zwłok na cmentarz rakowicki.

Ś. P. SAMUEL SZEWCZYK, z klasztoru OO. Bernardynów w Przeworsku zmarł 22 lutego b. r. w 70 r. życia a 42 r. kapłaństwa Cześć jego pamięci.

Z Teatru Popularnego „Nowości“.

„Księżniczka Ilica“ — operetka w 3 aktach Kottowa i Beda, przekład J. Wójcickiego, muzyka Willy Engel-Bergera

Po dłuższej przerwie ukazała się na scenie Teatru Popularnego nowa operetka, którą dyr. Pilarski umiejętnie wyreżyserował i doskonale przygotował pod względem wystawy dekoracyjno-kostjumowej. A „Księżniczka Ilica“ zasługuje na to, gdyż jest pełną polotu muzycznego i obfituje w piękne, melodyjne arje. Akcja jest żywa i zajmująca, a przedstawia losy uratowanego przez piastunkę księcia rumuńskiego. Tajemnica książęcego pochodzenia Janka wychodzi na jaw w chwili, gdy księstwo Sereanu nie chcą zezwolić na mezaljans księżniczki Ilicy z wychowankiem piastunki Grecul.

Tytułową partję odtworzyła z dużem powodzeniem p. Zofja Górecka, rolę Janka odegrał bez zarzutu p. Malinowski, który dzięki wybitnym warunkom wokalnym, wykonał świetnie kilka nastrojowych aryj. Bardzo sympatycznie przedstawiała się na scenie p. Wanda Zamorska, niezrównanym w roli niedoświadczonego amanta był p. Pilarski (jun.), przyjmowany owacyjnie przez doborową publiczność. Pięknie i pomysłowo wypadł balet, wykonany przez baletmistrza Morawskiego, pp. R. Górecką, Kownacką, Bellę i corps de balet. Batuta spoczywała w wytrawnych rękach kapelmistrza Zdz. Górzyńskiego. **sl.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Robotnicy włókienniczy w walce o byt.

Żądają podwyżki 25 procent dotychczasowych głodowych zarobków. — W Bielsku już wybuchł strajk. — Nieustępliwe stanowisko przemysłowców.

Nad całym przemysłem włókienniczym Polski zawisła groźba strajku. Już onegdaj stanęły fabryki włókiennicze okręgu bielskiego, gdzie robotnicy nie mogli doczekać się załatwienia ich postulatów przez przemysłowców, a według wszelkich danych, w chwili, gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników. staną także i fabryki łódzkie. Sądząc z panujących nastrojów, **będzie to jeden z największych strajków w Polsce,** gdyż obejmuje cały kraj, wywalczona też podwyżka zarobków **będzie w całym kraju obowiązywała.**

Istota zatargu leży w tem, że robotnicy przemysłu włóknistego wymówiwszy dotychczasową umowę zbiorową, zażądali 25 procent podwyżki dotychczasowych zarobków zasadniczych. Zauważyć należy, że dotychczas robotnicy włókienniczy w Łodzi zarabiają przy pracy akordowej 16—27 zł. tygodniowo, podczas gdy wytwórczość włókiennicza spotęgowała się o 25 proc. w porównaniu z przedwojenną, a wydajność pracy robotnika wzrosła przeciętnie o 11 proc. w stosunku do wydajności z przed wojny.

W świetle tych cyfr dopiero staje jasno nędza i krzywda robotnika, zarabiającego tygodniowo aż... **16 złotych (!).**

Minimalny budżet rodziny robotniczej (4-osobowej) urzędowo obliczony jest na luty b. r. na 10.5 zł. dziennie, czyli przeszło 300 zł. miesięcznie. Jeżeli tedy przędzarz bawełniany w Łodzi (najwyższa stawka płacy we włókiennictwie) zarabia na dniówkę 7.26 zł., co daje miesięcznie (bez świąt i świętówek) około 180 zł. (jest to tylko 60 proc. minimalnego budżetu robotniczego) — to przy płacach niższych kategoryj robotnik zarabia nieraz tylko na ćwierć swoich głodowych potrzeb!

Niemniej przeto przemysłowcy cynicznie twierdzą, że „nie widzą podstawy dla żądania podwyżki płac robotniczych“ i gdy Chrześcijajski Związek Robotników Przemysłu włóknistego pierwszy zainicjował wystąpienie z żądaniem podwyżki (do czego następnie przyłączyły się „Praca“ enpeerowska i socjalistyczny związek klasowy), rozpoczęła się ze strony przemysłowców gra na zwłokę. Odmawiano konkretnej odpowiedzi na żądania robotnicze, przewlekano wykrętnie pertraktacje, aż dopiero w ostatniej chwili zdecydowano się na konferencję z przedstawicielami związków w poniedziałek 7 bm. Z tym bowiem dniem przestaje obowiązywać dawna umowa wypowiedziana przez robotników 15 lutego.

Czy przemysłowcy zgodzą się na podwyżkę? Jak dotąd zbytniej ochoty do uwzględnienia żądań robotniczych nie okazują.

Strajk, jeżeli się rozpocznie, będzie walką robotnika o jego najsłuszniejsze prawo — bo prawo do bytu. Kto dzisiaj potrafi utrzymać siebie i swą rodzinę za niespełna 2 i pół złotego dziennie? Gdzie tutaj może być mowa o zaspokojeniu najprymitywniejszych potrzeb życia, nie mówiąc już o kulturalnych potrzebach robotnika? Przemysłowiec, który tego zrozumieć nie chce, czy nie potrafi — nie powinien być pracodawcą.

8-godzinny dzień pracy, nie może być naruszony!

Inną jest droga do poprawy w przemyśle. — Rząd stosuje żandarmskie metody wobec zakładów dobroczynnych.

W dyskusji Senatu nad budżetem minist. pracy przemawiał sen. Thullie, omawiając sprawę **nowelizacji ustawy o czasie pracy.** Zasadniczo — mówił — nie można sprzeciwiać się nowelizacji i tej ustawy, **ale o ile zasadnicza myśl, zasadnicze żądanie nasze, mianowicie 8-godzinnego dnia pracy, będzie utrzymane.**

„Nie jestem tego zdania, żeby trudności konkurencyjne naszego przemysłu zależały wyłącznie od ilości godzin pracy. Najważniejszą przyczyną dotychczas była wysoka stopa procentowa od potrzebnych przemysłowi kapitałów. Dalej winien ten przemysł starać się o polepszenie sposobu fabrykacji żeby zrobić ją tańszą, musi mieć odpowiednie maszyny. To jest główna rzecz. Zamało jest komisji rozjemczych orzekających w razie, gdy grozi strajk. Komisje takie istnieją dotychczas tylko w rolnictwie i dla dozorców domowych. Ministerstwo nosi się z zamiarem **rozciągnięcia nadzoru nad wszystkiemi prywatnemi dobroczynnemi stowarzyszeniami ubezpieczeniowemi.** Nadzór ten, według przygotowanego dekretu ma iść bardzo daleko, bo daje władzom kontrolnym prawo aż **rozwiązywania** stowarzyszeń, związków i instytucji lub **zamykania zakładów dobroczynnych.** Temi władzami kontrolnemi mają być w pierwszej instancji starostowie, w drugiej wojewodowie. Widzimy więc, że jest tendencja, **ażeby postawić te wszystkie stowarzyszenia i zakłady dobroczynne pod władzę żandarmską.** Przeciw temu etatyzmowi musimy **stanowczo zaprotestować“.** Mowca zgłosił odpowiednią rezolucję.

Rynek akcyjny bez zmiany.

Na rynku akcyjnym tendencja niejednolita, obroty przeciętne. Zwyżkowały: Bank Przemysłowy. Bank Związku Spółek Zarobkowych. Tohan, Pocisk, Trzebinia mydło, Elektrownia, Nafta i Bank Polski. Tendencja zniżkowa natomiast wystąpiła **przedewszystkiem przy Zieleniewskim.** Inne akcje bez zmiany.

Notowano: Bank Przemysłowy 23 gr, Bank Małopolski 30 gr, Zarobkowy 14.50 do 15.25 zł, Tohan 31 gr do 33 gr, Żegluga 7 gr, Zieleniewski 17.65 zł, Trzebinia 59 do 60 gr, Pocisk 2.40 zł, Parowozy 82 gr. Górka 31.50 do 31.60 zł, Siersza górnicza 4 zł. Strug 32 gr. Mydło 6.75 do 7 zł. Azot 80 gr, Elektryczność 41.50 zł, Krakus 36 gr. Chodorów 116 do 116.50 zł. Chybie 6.10 zł, Piasecki 13.70 do 13.85 zł.

Dolar nieco mocniejszy, **chociaż w najbliższym czasie zapowiadają jego dalszy spadek.**

Płacono w Krakowie, 8.93 i pół do 8.94 zł, a 8.92 i pół do 8.93 zł w prywatnych obrotach w Warszawie.

Kursy oficjalne przedstawiają się następująco:

Dolary 8.92, 8.94, 8.90. Holandja 359.10, 360, 385.20. Londyn 43.53. 43,64, 43.42. Nowy Jork 8.95, 8.97, 8.93. Paryż 35.08, 35.17, 34.99. Praga 26.57, 26.63. 26.51. Szwajcarja 172.50. 172,93, 172.07. Włochy 39.46, 39.56, 39.36. Wiedeń 126.23, 126.54, 125.92.

Demagogja mści się na socjalistach

Zmierzch ruchu klasowego. — Wymowna statystyka Związku zawod. metalowców.

W dniach 12 i 13 grudnia ub. r. odbył się zjazd związku robotników przemysłu metalowego w Polsce. Sprawozdanie z tego zjazdu, jakie się niedawno ukazało, rzuca snop światła na upadek związków klasowych.

Ruch zawodowy w Polsce po uzyskaniu niepodległości rozwinął się niezmiernie silnie, popierany przez czynniki rządowe, kiedy na czele państwa stanął człowiek P. P. S. p. J. Moraczewski.

Ruch ten jednak przez swój nagły wzrost i brak wykwalifikowanych jednostek do kierownictwa, a wreszcie z powodu demagogji ówczas bezkonkurencyjnej P. P. S. **nosił odrazu w sobie zarodki rozkładu** i tak jak wskazuje statystyka podana przez wyżej wymienione sprawozdanie jeszcze w 1921 r. Związek zaw. metalowców liczył w Polsce **18310 członków.** Cyfra ta topnieje stale i w IV kwartale 1926 roku dochodzi do **6405 członków,** czyli **zaledwie jedną trzecią tego co mieli w roku 1921, a jedną szóstą zaledwie tego co liczył Związek w r. 1919.**

Jak zaznaczyliśmy na **socjalistach mści się ich demagogja i masy, które oni zniechęcili obietnicami, dziś od nich się odwracają.**

Poszczególni sekretarze okręgowi wyładowywali swoje żale pod adresem Zarządu centralnego Związku. Zarząd zaś bronił się, przedstawiając **pustki w kasie i groźbę likwidacji Związku,** gdyby międzynarodówka nie przyszła z pomocą i nie zasiliła kasy związku sumą 20.000 zł.

Kiedy sytuacja jednej z najsilniejszych organizacyj klasowych przedstawia się w tak ciemnem świetle, jej polityczni przywódcy zamiast jakiejś nadziei wskazują na ciemne chmury na horyzoncie.

Oto jak mówi poseł Barlicki, witając zjazd: „Ci, co się spodziewali, że z przewrotu majowego będzie coś dobrego, że polska klasa robotnicza wzmocni się, **dziś załamują ręce** (albo uciekają z P. P. S. — przypisek autora), **nie rozumiejąc sytuacji,** która staje się chwilami groźną. **W dziedzinie politycznej zapanował istny chaos** i każdy przeciętny obywatel kraju pyta dokąd to wszystko zmierza, albowiem nikt nie może zrozumieć, jak to wszystko pogodzić: owe pozbawienie prawa wglądu w budżet państwa, te zjazdy demonstracyjne w Nieświeżu i kagańce na wolność słowa i pisma“.

Demagogja mści się. Masy robotnicze, które tak silnie odpływają dziś od P. P. S. idą w swoich kierunkach. Jedne bardziej uświadomione, które poznały głupotę i niezniszczalność obietnic, a rozumiejąc **konieczność solidnej organizacji robotniczej kierują się do ruchu chrześcijańsko-społecznego i zapisują się pod sztandary Chrześcijańskich Związków Zawodowych lub Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich,** inni mniej uświadomieni idą dalej za tymi, którzy jeszcze więcej obiecują, a mianowicie do komuny.

P. P. S. dziś staje się pomalutku trupem, na którym rozwija się powoli, karmiący się jej ciałem — komunizm.

Ks. Dr. S. Grelowski.

Dwa nowe rekordy Banku Polskiego.

Wzrost obrotów i obiegu banknotów.

Sprawozdanie Banku Polskiego za ostatnią dekadę lutego wykazuje znaczny wzrost operacji, przeprowadzonych przez tę instytucję. Suma bilansu (aktywa i passywa łącznie) wykazuje 2016 miljonów złotych, czyli **sumę niespotykaną dotychczas w historji naszej centralnej instytucji emisyjnej.** Pozatem wykazuje Bank Polski w dalszym ciągu wzrost zapasu kruszców i walut. Zapas złota wzrósł o 149.2 milj. złotych w złocie, zapas zaś walut o 8.3 milj. zł w złocie do wysokości 220.1 milj. zł.

Bardzo poważnie wzrósł obieg banknotów. Osiągnął on 633.5 milj. zł. Wzrost obiegu w ciągu sprawozdawczej dekady wyraża się kwotą 50.1 milj. zł. **Tak wysokiego obiegu banknotów Bank Polski nie notował.** Ten wzrost obiegu banknotów wpłynął na obniżenie pokrycia, które na 1 bm. wynosiło 55.43 proc.

Nieznacznie, bo 1.1 milj. zł wzrósł portfel wekslowy do sumy 329.1 milj. zł a rachunki żyrowe zmalały o 19 miljonów, osiągając 212.5 milj. złotych.

ANTONI MARCZYŃSKI. 65

Czarna Pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Był już dosyć zniszczony, a Władek nie miał żadnego... więc nie sądzę, że źle postąpiłam — wykombinowała Zosia.

— Oj, ty komunistko, bolszewiczko.

— Faktycznie. że stary był. Wewnątrz miał inicjały: A. D.

— Jakie? — zapytał zaciekawiony nagle Hubert.

— A. D.

— Czegóż ten tam szukał — wyrwało się dziedzicowi Żabna z przyległościami. Domyślił się bowiem natychmiast, że tym starszym panem był jego rodzony brat, August. Zosia opowiadał dalej:

— Zjechałam z ścieżki w bok. pomiędzy świerki, zaciekawiona co z tego wyniknie... Czekałam dość długo, może pół godziny. Potem ukazał się jakiś krępy dosyć młodzieniec. Prowadził za uzdę konia, na grzbiecie którego siedział ów starszy pan, który się tak mojego widoku przeraził. Pierwotnie miałam zamiar wyskoczyć z gęstwiny i przestraszyć ich obu, ale żal mi się zrobiło jeźdźca. Twarz miał tak bladą, jak kreda, tak smutną przeraźliwie, tak osowiałą, że nie miałam serca, aby go jeszcze prześladować... A właściwie ułaskawiłam go z tej przyczyny, że... był... on... trochę do ciebie podobny, ojczulku...

Hubert Dobromilski pomyślał natychmiast: „Więc słusznie się domyślałem, że to był August. Po co on tam jednak jeździł? Czego szukał? Chyba, że temu młodszemu towarzyszowi chciał pokazać ruiny... Pocóż w takim razie najpierw sam wyjeżdżał i pędził na skręcenie karku?“

Panna Zosia zauważyła, że jej opowiadanie zajęło ojca, więc chciała się popisać nową historją.

— To spotkanie i zdobycie kapelusza miało miejsce we czwartek dnia dwudziestego czwartego czerwca.

— Ho, ho... Dobrą masz pamięć, jak widzę.

— Spamiętałam tylko dlatego, że to było w dzień świętego Jana, kiedy na szczytach górskich palono sobótki. Słuchaj teraz papusiu, co było dalej.. Otóż dwa dni później, czyli w sobotę, wybrałam się powtórnie do ruin.

— Masz tobie... Znowuś tam pojechała?

— Musiałam.

— Musiałaś? A czemu to?

— Bo zgubiłam chusteczke koronkową, z tego tuzina, któryśmy kupili na wiosnę w Paryżu.

— Ha ha ha ha!... Po chusteczkę jechała dwie mile. No i znalazłaś?

— Gdzieżtam... Nigdzie jej nie było.

— Ano, skarały cię losy całkiem sprawiedliwie.

— Jakto, papusiu?

— Za kapelusz, chusteczka. Wszystko jest teraz w porządku.

— Dziękuję uprzejmie. Oddałabym tuzin takich starych kapeluszy, ze jedną moją chusteczkę. Tuzin kapeluszy.

— Nie swoich, oczywiście.

— Ha ha ha ha! — zadzwonił srebrzysty śmiech Zosi. Pan Hubert pocałował córkę w policzek i rzekł:

— Opowiadajże teraz co było w tę sobotę.

— Otóż w sobotę przybyłam z rana do ruin i wjechałam na „Szejtanie“ aż na sam środek dziedzińca, aż do trzech dębów, które znasz chyba, ojczulku.

— Znam bardzo dobrze. Jako chłopiec spędzałem tam nieraz całe godziny.

— Podjechałam właśnie do płyty, która zakrywa ujście podziemnego ganku. Przyznam się, że nieraz już chciałam ją dźwignąć i zobaczyć jak tam wygląda, lecz jest za ciężka niestety. Ledwie ją poruszyć zdołam. Ale podejmuję przerwany wątek opowiadania. Mijam tedy ową płytę kamienną, kiedy nagle mój „Szejtan“ skoczył w bok jak opętany i za żadne skarby świata nie chciał się zbliżyć do tego miejsca. Ani szpicruta nie pomogła. Myślałam właśnie nad tem, jakim sposobem zmusić upartego konia do posłuszeństwa, kiedy posłyszałam daleki śpiew za bramą. Brrr!... Jaki śpiew. Nie chciałam, aby mnie ktoś zastał i przyznam się, miałam zamiar zobaczyć kto to zacz i poco, lezie na nieswoje podwórko.. Bo przecież ruiny, do ciebie, ojczulku należą.

— Do mnie — przytwierdził pan Hubert... Do mnie należą, ale nie odskakuj od tematu

— Dobrze. Więc tedy nie mogłam się ulotnić niewidziana, gdyż jedna jest tylko brama do zamku. Wówczas przyszło mi do głowy, ukryć konia za tą olbrzymią stertą gruzu, która stoi na miejscu dawnych stajni zamkowych, wprost po przeciwnej stronie jak brama.

— Wiem, wiem... Cóż dalej?

— Znam dobrze „Szejtana“ i wiem, że nie będzie rżał, ani nie parsknie, jeśli przy nim stanę. Tak się też stało. Dwie minuty później wszedł przez bramę jakiś stary, brodaty, obstrzępiony dziad. Zaraz poznałam, że idzie po moim śladzie, bo schylał się ku ziemi i wołał głośno: „Tędy biegł koniczek... tędy jechała moja narzeczona“. Zrobiło mi się trochę ciepło, ale pomyślałam sobie, że jeżeli podejdzie poza dęby, to wskoczę na siodło, przelecę koło niego jak strzała, a gdyby chciał mnie zatrzymywać, to mu dam szpicrutą przez buzię, że się nogami nakryje. Prawda ojczulku?

Pan Hubert Dobromilski nie odrzekł nic, tylko zmarszczył się groźnie i silniej przytulił córkę do siebie.

— Dziad zbliżył się już do dębów — ciągnęła Zosia — potem poszedł moim śladem do płyty kamiennej i tam przystanął. Wychyliłam się nieco, aby lepiej widzieć i ku memu zdumieniu spostrzegłam, że dziad zaczyna podnosić ciężkie wieko i ryczeć ze śmiechu... I co powiesz, ojczulku... na to, że tam siedział człowiek... Zamknięty człowiek.

— Niemożliwe? W studzience był człowiek?

Z ostatniej chwili.

Parlamentarzyści polscy we Francji.

Cahoro. (PAT). Wycieczka parlamentarzystów polskich przybyła tu w dniu 5 bm. o godzinie 7 wiecz., witana na dworcu gorąco przez ludność miejscową. Parlamentarzyści polscy przyjęci zostali w ratuszu przez senatora De Monzie, b. ministra i obecnego mera miasta Cahors, któremu posłów i senatorów polskich przedstawił sekretarz generalny grupy parlamentarnej francusko-polskiej p. **Edw. Krakowski.** W imieniu wycieczki polskiej poseł **Liebermann** dziękował za przyjęcie, poczem parlamentarzyści polscy złożyli swe **podpisy w złotej księdze miasta Cahors**, a następnie udali się do hotelu ambasadorów, gdzie **odbył się obiad, wydany na cześć gości przez władze miejskie.** Zebraniu przewodniczył prefekt **Castanet**, który wygłosił przemówienie, kończąc je wzniesieniem toastu na cześć **Prezydenta Rzpltej Polskł.** Za wspaniałe przyjęcie dziękował senator Kiniorski. Kończąc, mowca wzniósł toast na cześć prezydenta republiki francuskiej. Przemawiali również deputowany **Bonat**, poseł **Reich** i senator **Nowak.** Po krótkim i gorącym przemówieniu deputowanego **Cabrgrasa** parlamentarzyści polscy udali się do teatru miejskiego, gdzie wobec wypełnionej sali senator i mer miasta Cahors **De Monzie** wygłosił wielkie przemówienie.

Briand „nader serdecznie" rozmawiał ze Stresemanem.

Genewa. (PAT.) Briand będąc lekko przeziębionym przyjął kolepno u siebie **Chamberlaina, Stressemanna i Zaleskiego.** W rozmowie z Chamberlainem omawiane były wszystkie **międzynarodowe zagadnienia polityczne**, nie znajdujące się nawet **na porządku dziennym obrad Rady Ligi Narodów.** Obaj mężowie stanu stwierdzili całkowitą **zgodność swych poglądów i zamierzeń, mających wyłącznie na celu pacyfikację świata.**

O szczegółach rozmowy Brianda ze Stressemannem **niema dokładnych wiadomości.** Wiadomo tylko, że rozmowa miała charakter **nader serdeczny**, przyczem obaj ministrowie stwierdzili, że we wzajemnych ich poczynaniach współpracy nad zbliżeniem obu krajów **nie zaszły żadne zmiany.** Jak się zdaje Stressemann **nie wniósł nic nowego do dyskusji nad sprawą ewakuacji obszarów okupowanych.**: Briand zapewnił dziennikarzy, że Rada Ligi Narodów nie będzie zajmowała się **żadnemi sprawami poza temi, które zostały urzędowo ogłoszone i zamieszczone na prządku dziennym obrad Rady.** Przy rozmowie Brianda z Zaleskim rozpatrywano specjalnie **sprawę stosunków polsko-niemieckich.** Briand sądzi, że po rozmowach ze Stressemannem i Zaleskim możliwem będzie natychmiastowe **znalezienie słusznego i zadowalającego obie strony rozwiązania spornych spraw przy pomocy Anglji i Francji, a pod auspicjami Rady Ligi Narodów.**

O spłatę długów rosyjskich Francji.

Moskwa. (AW). W dniu wczorajszym wyjechała delegacja sowiecka z p. **Rakowskim** na czele. Zadaniem delegacji będzie podjęcie kilkakrotnie przerwanych rokowań **sowiecko-francuskich**, zmierzających do uwzględnienia **sposobu spłat długów Rosji carskiej i rządu tymczasowego wobec Francji.** Decyzja wyjazdu delegacji powzięta została niespodziewanie. Utrzymuje się powszechnie przekonanie, że rokowania sowiecko-francuskie ulegną **ponownemu odroczeniu.** Na zmianę stanowiska komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych wobec rokowań z Francją **wpłynęło dalsze zaostrzenie stosunków sowiecko-angielskich.**

Pos Skrzyński zastępcą min. Zalesk'ego.

Warszawa. (AW). Dziś przybywa do Warszawy poseł Rzpltej przy Watykanie p. Władysław **Skrzyński.** Krążą pogłoski, że ma on pełnić obowiązki ministra spraw zagranicznych na czas pobytu min. **Zaleskiego** w Genewie. Pogłoskę tą podaje m. in. także dzisiejszy „Głos Prawdy".

—o—

Odznaczenie Regensa seminarjum śląskiego.

„Polonia" katoliwcka donosi, że godność szambelana papieskiego otrzymał Ks. Dr Maśliński, regens seminarjum duchownego śląskiego w Krakowie i że wiadomość o tem wysokiem odznaczeniu udzielił ks. Regensowi ks. Biskup Lisiecki osobiście.

Odznaczenie paieskie jest wyrazem wysokiego uznania zasług ks. Regensa Maślińskiego około wychowania kleru śląskiego. Ks. Dr Maśliński od paru lat kieruje seminarjum duchownem w Krakowie, jednając sobie swą pracą gorące przywiązanie wychowanków i uznanie władzy kościelnej. Mimo licznych i trudnych swoich żobowiązków znajduje jeszcze czas na pomoc duszpasterską w parafjach krakowskich, bierzbe udział w pracach oświatowych katolickich organizacyj w Krakowie, wygłaszając odczyty i przemówienia.

Polska nie zgodzi się na ustępstwo

wobec wygórowanych żądań gdańskich.

Genewa. (AW). Delegacja polska ustaliła w dniu wczorajszym swe stanowisko **wobec czynionych przez reprezentację** Wolnego Miasta propozycyj, stwarzających koncesje dla Gdańska w stosunku do statutu układu gospodarczego Polski z Gdańskiem, zawartego we wrześniu ubiegłego roku. **Stanowisko delegacji polskiej pójdzie po linji odrzucającej jakiekolwiek ustępstwa, któreby miały charakter jednostronny ze szkodą dla Polski.**

Zajście w parlamencie litewskim.

Kowno. (AW). Dyskusja w sejmie kowieńskim nad deklaracją rządową obfitowała w ciekawe momenty. Posłowie lewicowi wystąpili z niezwykle **ostrą krytyką rządu**, a leader ludowych socjalistów w dłuższej mowie **przestrzegał przed porozumieniem się z Polską**; szczególnie ostro napadał on na obecne stosunki wewnętrzne, przyczem bardzo ostro wyraził się o ministrze spraw wewnętrznych półk. **Mustejce, który czując się tem dotknięty, przesłał nazajutrz sekundantów wyzywających posła na pojedynek. Sprawa wzbudziła wielką sensację w Kownie.**

Sowiety fortyfikują Leningrad.

Ryga. (AW). Według wiadomości otrzymanych z Leningradu władze sowieckie **gorączkowo fortyfikują to miasto. Na otaczających fortach ustawione zostały nowe baterje.** Wszystkie armaty 12 calowe zamieniono na 14 calowe. Fortyfikowanie Leningradu tłómaczą w sferach rządowych tem, że bałtycka flota sowiecka nie jest w stanie w wypadku wojny **skutecznie obronić Leningradu przed flotą angielską.**

—0—

CO POWIE POS. WITOS?

Warszawa. (AW). Dnia 8 bm. we wtorek przybywa do Starogardu prezes P. S. L. Piasta p. Witos. Zamierza on wygłosić referat **programowy o polityce stronnictwa**, również ma zostać poruszona **sprawa stosunku Piasta do obecnego rządu na tle ostatnich pogłosek**, zamieszczonych w prasie, **popierającej rząd obecny**, w szczególności zaś „**Głosu Prawdy**", **mówiących o rzekomych propozycjach Piasta, robionych p. premjerowi celem poparcia polityki obecnego gabinetu.**

Radio.

Program stacji krakowskiej

(Fala 422).

Wtorek, 8 marca b. r. 18,30 do 18,55. Odczyt pod tyt. „Co się dzieje w Chinach?", wygł. dr W. Ormicki, Asystent U. J.; 19.30 do 19.55. Odczyt pod tyt.: „Z dziejów alchemji", wygł. dr. T. Estreicher, Prof. U. J.; 20.30 do 22. Retransmisja koncertu warszawskiego. Na zakończenie sygnał czasu.

——ooo——

Wtorek, 8 marca. Warszawa, fala 1111. 15,45. Odczyt p. t. „Zadania bibljotek publicznych" wygł. p. Czerwijowski. 17,15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego oraz Witold Elektorowicz (śpiew i akomp.) i Tadeusz Górzyński (skrzyp.).

18.40. Rozmaitości. 19.00. Odczyt p. t. „Odkrycie i podbój Ameryki" wygł. prof. Włodzimierz Dzwonkowski. Komunikat rolniczy.

19.45. Odczyt p. t. „Urządzenia wnętrz mieszkaniowych" wygł. p. Jerzy Sosnkowski. 20.10. Przypuszczalnie komunikaty. 20.30. Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: Kwartet Ozimińskiego.

Gdańsk (f. 272.7) 11.30. Muzyka gramofonowa. 20.00. Koncert na wiolonczeli, 21.23. Koncert popularny orkiestry teatru m. — **Królewiec** (f. 303) 11.30. Koncert przedpoł. 16.30. Koncert ppoł. 20.00. Retransmisja z Gdańska. **Wrocław** (f. 322,6) 16.30. Koncert popoł. — **Praga** 11.00 muzyka, 12.15. Koncert. 16.30. Koncert. 20.08. Audycja wspólna. **Bratislawa:** Muzyka polska. 22.15. Muzyka taneczna. — **Brno** (441.2) 12.15. Koncert. 19.00. Koncert. 21.00. Orkiestra. — **Berlin** (483.9) 16.30. Koncert, 20.30. Orkiestra. — **Wiedeń** (517.2) 11.00. Koncert, 16.15, Koncert, 19.00. Transmisja.

O. W. P. w Krakowie.

W ciągu niedzieli obradował w Krakowie Obóz Wielkiej Polski dzielnicy małopolsko-śląskiej. W obradach wzięło udział około 100 obożnych oraz członków komitetów wojewódzkich i powiatowych. Kilkakrotnie zabierał głos R. Dmowski a popołudniu do szerszego audytorjum w sali Tow. Lekarskiego wygłosił przemówienie programowe.

Wieczorem przy wspólnej kolacji przemawiali pp. K. H. Rostworowski, St. Haller, Sikora (jun.), Gorecki, I. Chrzanowski, poseł Rymar. Folkierski i kilkakrotnie p. Dmowski.

Równocześnie odbyły się obrady Prawicy Narodowej z udziałem księcia J. Radziwiłła.

PROJEKT O ROZBUDOWIE MIAST PRZYJĘTY PRZEZ RADĘ PRAWNICZĄ.

Warszawa. (Telef. wł.). Rada prawnicza zakończyła taerzecie czytanie ustoawy o rozbudowie miast. **Rada utrzymała w zasadniczych linjach projekt przedłożony niemal w całości**, w szczególności zaś utrzymane są to poprawki, które dotyczą poparcia inicjatywy budowlanej związków i kooperatyw mieszkaniowych robotniczych.

Do Towarzystwa Ubezpieczeń
„Przyszłość"
w Krakowie, ul. Wolska 19.

Za szybkie wypłacenie mi kapitału ubezpieczeniowego po śmierci ś. p. męża mojego **Michała Banacha**, woźnego Izby Skarbowej w Brzesku, składa serdeczne podziękowanie.

wdowa
Aniela Banachowa.

STANISŁAW NIEPIELSKI

Dyrektor chóru kościoła N. P. Marji i Organista,

przeżywszy lat 61, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7-go marca 1927 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy pl. Marjackim L. 5 do kościoła N. P. Marji nastąpi we środę dnia 9-go marca b. r. o godzinie 9-ej przed południem, a po odprawionem

NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

nastąpi eksportacja wprost na cmentarz, na które-to smutne obrzędy stroskana żona, córka i zięć zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Z błękitnym dymkiem papierosa...

ulatują miljony złotych.

Myślałby ktoś, że ciężkie warunki finansowe, jakie niewątpliwie każdemu dają się we znaki, skłonią palaczy tytoniowych do pewnych oszczędności w wydatkach na tytoń. Niestety, tak nie jest.

Jak nas bowiem dyrektor państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Krakowie, **p. Zamarski**, informuje, **w roku 1926 nastąpił dalszy wzrost konsumpcji tytoniowej w stosunku do roku 1925, wyrażający się cyfrą około 2,000.000 kg.** Ogółem krakowska fabryka wyprodukowała w roku 1926: **tytoni przednich 990.000 kg., tytoni gorszych 544.000 kg., papierosów 667 miljonów sztuk, cygar 3,775.000 sztuk.** Wyroby krakowskiej fabryki są następujące: cygara: Wawel, Trabuko, Kuba, Portoriko, mieszane zagraniczne; tytonie przednie: Pursiczan, kir, ksanti, najprzedniejszy sułtański, najprzedniejszy turecki, przedni turecki, średni turecki i kresowy; tytonie gorsze: krajowy, przedni fajkowy, zwyczajny fajkowy, presówka i skrętki; papierosy: Sfinks, dames, egipskie, prezydent, damskie, sport i wisła.

Wskutek fluktuacyj walutowych w r. 1926, **konsumpcja przesunęła się z wyrobów droższych na średnie i gorsze i dotychczas nie nabrała stałego charakteru.** W obecnej sytuacji trudno wskazać sorty, któreby cieszyły się specjalnym popytem; w każdym razie produkcja fabryk monopolowych stosuje się do potrzeb konsumpcji. Ogólnie biorąc **można powiedzieć, że z cygar są najwięcej używane 3 najtańsze sorty, z papierosów: Wisła i Wanda, również najtańsze w cenie, z tytoni: średni turecki, kresowy i machorka. Ta ostatnia zajmuje w ogólnej konsumcji dominujące stanowisko i obejmuje ponad 1/3 ogólnej konsumpcji wyrobów.**

Fabryka krakowska sprowadza surowce **z Turcji i krajów bałkańskich** (Bułgarja, Grecja, Królestwo S. H. S.); na niższe gatunki wyrobów wchodzą **surowce krajowe oraz z Węgier, S. S. S. R., Ameryki i Afryki.** Sprowadzanie surowców niższorzędnych jest przejściowe, do czasu rozwinięcia się uprawy tytoniu krajowego. Fabryka jest uposażona we wszystkie odpowiednie maszyny, a **z końcem r. 1926 zatrudniała 852 kobiety oraz 344 mężczyzn. W bieżącym roku są przewidziane nowe gatunki wyrobów specjalnych i pogranicznych.**

Przechodząc do dalszego omawiania działalności krakowskiej fabryki wyrobów tytoniowych poruszyliśmy może najczulszą strunę monopolu, zadając pytanie jaki dochód, przynosi Skarbowi Państwa krakowska fabryka. Pytanie to pozostało niestety bez odpowiedzi; p. dyr. Zamarski oświadczył, że ponieważ bilanse poszczególnych jednostek administracyjnych nie są podawane do wiadomości ogółu, przeto i **bilans fabryki krakowskiej musi pozostać tajemnicą.**

Ruch wydawniczy.

„JEDNOŚĆ“ (nr. 5) wchodząc w trzeci rok swej działalności, rozwija się coraz pomyślniej, dzięki dobremu redagowaniu. Całokształt życia urzędniczego w Polsce znajduje tu silny wyraz. W ostatnim numerze wyróżniają się artykuły: „W odpowiedzi na przestrogę p. ministra skarbu“, „Parcelanci kultury“, „Pokrzywdzenie emerytów b. państw zaborczych“ oraz fejleton „Karnawał Nędzy“ Jana Safa. Numer uzupełnia bogaty dział informacyjny i doskonała Porada Prawna.

„MŁODZIEZ MISYJNA“. Nr. 3, marzec 1927 r. Miesięcznik wydawany przez XX. Salezjanów, obejmuje: Baczność — rozkaz! Pobudka do czynu (wiersz). Smutne wieści z Chin. Misje Salezjańskie w Rio Negro (Brazylja). W szponach lamparta. 70 lat temu... Złote listki. Korsarze (powieść chińska). Głos czytelniczki. Z Krakowa. Z Czerwińska nad Wisłą. Skarbonka misyjna. Skarbczyk duchowny. Emigranci polscy o nowej radjostacji.

Czasopisma francuskie.

Czasopisma francuskie można podzielić na dwie grupy, z których jedna jest wyrazem pewnego kierunku ideowego, druga natomiast pragnie w mniej lub więcej poważny sposób pouczyć publiczność o współczesnych prądach życia duchowego w świecie. Co jakiś czas oczywiście zdarza się, że w łonie tych grup zachodzą pewne zmiany, że niektóre czasopisma jednej grupy przechodzą do drugiej lub w łonie tej samej grupy przerzucają się od jednego kierunku ideowego do drugiego. Przykładem może być **„Mercure de France“**, który przy końcu w. 19, a z początkiem 20 był organem symbolizmu, dzisiaj zaś nie ma swojego własnego oblicza ideowego, albo **„Revue des deux mondes“** (Paris, 15 Rue de l'université), który naprzód był organem liberałów, antyklerykalnie bardzo usposobionych, obecnie zaś jest czasopismem akademików katolicko nastrojonych. Główne czasopisma grupy pierwszej, a więc o wyraźnym kierunku ideowym, zaliczają się do pism katolickich, które w ostatnich latach nabierają coraz większego znaczenia w kraju. Najstarszemi czasopismami katolickiemi są: **„Correspondant“** (Paris, 39, Rue St. Guilleaume), główny organ liberalnych katolików, ulubione pismo Montalamberta, Lacordaire'a i Dupanloup'a, oraz **„Etudes“** (Paris, 5 Place Mithouard), organ francuskich Jezuitów. Szczególnem zainteresowaniem cieszy się „Correspondant“ dzięki artykułom poświęconym polityce zagranicznej, oraz znakomitej kronice teatralnej i literackiej, prowadzonej przez M. Brillant'a. Obok „Correspondant'a“ stają godnie nowe czasopisma katolickie, jak **„Revue des jeunes“**, organ młodych katolików francuskich o poglądach republikańskich, **„Lettres“**, wydawane pod kierunkiem **Bernoville'a**, który położył ogromne zasługi około organizowania katolickich pisarzy francuskich, oraz **„Politique“** (Edition Spes, 17 Rue Sonfflot), organ umiarkowanych katolików, którzy w parlamencie francuskim znajdują się w grupie chrześcijańskich demokratów i są stanowczymi przeciwnikami doktryny „Action Francaise“.

Poza katolickiemi czasopismami, niewiele posiada Francja czasopism, któreby tamtym dorównywały. Jest godnem uwagi, że ideologji radykalno-socjalistycznej nie udało się stworzyć własnego organu. **„Nouvelle Revue Francaise“** (3 Rue de Grenelle), najwięcej znane czasopismo francuskie poza granicami Francji, zajmuje się przeważnie zagadnieniami literackiemi, stając na stanowisku eklektyzmu estetycznego. — **„Revue universelle“** można uważać za „Revue des deux mondes“, stojący bardziej na prawo. Na wspomnienie zasługują: **„Revue Européenne“**, pracujący w kierunku porozumienia się państw Europy, oraz **„La revue des vivants“** pod kierunkiem Jouvenel'a, który przy pomocy tego pisma propaguje swoje zapatrywania o Lidze Narodów i stabilizacji stosunków we wschodniej Europie.

Mówiąc o czasopismach francuskich, nie można pominąć milczeniem specjalnego rodzaju pism, które starają się oświetlić poszczególne kwestje ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki ze stanowiska najrozmaitszych kierunków. Czasopisma te nazywają się we Francji „cahiers“. Na szczególną uwagę zasługują **„Cahiers du Mois“** (nakład E. Paul'a), które jeden z zeszytów poświęciły np. zagadnieniu: „Czy istnieje nieśmiertelność?“ Wyrażają o tej kwestji w tym zeszycie swoje zdanie obok siebie katoliccy teologowie, protestanccy pastorzy, wolnomyśliciele, rabini, a przedewszystkiem lubiani przez wszystkich literaci. **A. U.**

Rzeczy ciekawe.

Krety pod ochroną państwa.

Apelowaliśmy niedawno o opiekę władz i społeczeństwa nad wiewiórkami i kretami, tak bezlitośnie ostatnio tępionymi dla futer. Zwierzątka te są bardzo pożyteczne dla lasów oraz dla roli uprawnej. Obecnie, jak się dowiadujemy, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, zważywszy na to, że w ciągu kilku ostatnich lat zabito w Polsce na handel zgórą cztery miljony kretów, postanowiła ograniczyć osobnym zakazem plagę tępienia kretów.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.